Pojedyńczy egzemplarz 15 groszy. Dzisiejszy numer zawiera 10 stron.

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO-KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 1,20 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy redakcja nie odpowiada. Redakcja i administracja: ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252. — Redaktor przyjmuje od 10—12.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków, budujemy silną Ojczyznę!

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 4-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Dla wszelkich spraw spornych właściwy jest Sąd w Wąbrzeźnie. Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada.

Nr. 69 | Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub, sobota 13 czerwca 1931 roku. | Rok XI

Podział administracyjny Polski a postulaty narodowe.

(Ciąg dalszy.)

Konfiguracja ta nie była, zapewne, celowa i wyrozumowana, odpowiadała jednak przedziwnie, jakby na mocy jakiejś intuicji, potrzebom narodowym tej części kraju, potrzebom, które niestylko nie straciły aktualności, ale przeciwnie, dziś nabrały jej w daleko większej sile, niż kiedykolwiek.

Polska instynktownie tworzyła na zachodzie mniejsze jednostki administracyjne, mniejsze województwa. Polska także dziś potrzebuje tu województw małych, a odpowiednio liczniejszych.

Praktyczne wskazania w tym kierunku zostawili po sobie wczorajsi stuletni gospodarze na naszych kresach zachodnich, gospodarze, którym zmysłu państwowego odmówić nie sposób — Niemcy. Nad doświadczeniami ich nie powinniśmy żadną miarą zbyt lekko przechodzić do porządku, przeciwnie, winniśmy wyzyskać je, jak najbardziej na naszą korzyść.

Prawdą jest, żeśmy zdołali w stosunkowo krótkim czasie były zabór pruski znacznie odniemczyć, co dowodzi żywotności i prężności polskiego żywiołu. Atoli nie można zakrywać oczu i na to, że po najeździe niemieckim został na naszym zachodzie zawsze jeszcze dość gruby nalot obcy. Jeżeli Poznań, jako stolica kraju, siedziba wyższych władz cywilnych i wojskowych, licznych szkół i urzędów doprowadził odsetek polskiej ludności do imponującej wysokości 92 proc., jeśli miasta i miasteczka wielkopolskie dokumentnie zrzuciły z siebie germańską skorupę, rzeczy nie tak bardzo grubą, to z drugiej strony nie wolno przeoczać zdobyczy, jakie udało się Niemcom w kraju naszym istotnie porobić.

Perła polskiego zachodu Pomorze, zdołała zawsze jeszcze tylko częściowo wymieść od siebie niemiecki najazd.

Miasto Bydgoszcz, w którem Polacy zdołali tak imponująco szybko zagospodarować się i wziąć nad najazdem liczebną przewagę, liczy jednak jeszcze 20 proc., t. j. 20.000 Niemców, którzy nie optowali za Rzeszą, zostali na miejscu, a tworzą element najniebezpieczniejszy, bo prócz tego, że namiętnie zaagitowany — zamożny i materjalnie niezależny.

—o—

Bydgoszczy specjalnie godzi się tu poświęcić kilka uwag.

Walka — jak wiadomo — toczyła się na całej długości polsko - niemieckiego pogranicza, dokoła Gdańska, Grudziądza, Poznania, Opola. Bydgoszcz możemy uznać za jej skrót i symbol, gdyż w nowszych czasach może nigdzie niemczyzna nie zrobiła tak skoncentrowanego wszechstronnego wysiłku zdobywczego, jak w tym prapolskim Bolesławowskim niegdyś, ale i Fryderykowskim, ukochanym przez Poczdam kraiku nad Brdą.

Drapieżny i napastniczy duch niemiecki zgromadził tu z arsenału swego wszystkie najwymyślniejsze środki podboju i wchłaniania, wysmarzone w mózgach pięciu pokoleń niemieckich, od filozofa z St. Souci, poprzez Flottwella, Bismarka, Rheinhabena, Tiedemanna, Buelowa, do Wilhelma II.

Celem polityki hakatystycznej była zamiana „wschodniej marchji" na kraj rdzennie niemiecki — z tem się ci na swój sposób uczciwi, bo szczerzy ludzie nie kryli. Gdybyśmy nawet uznali, że to był czczy fantom, a wzięli pod uwagę tylko „skromniejszy" oficjalny program Prus, żeby wschodnie prowincje państwa pruskiego tak przeistoczyć narodowo, aby na jednego Polaka przypadł jeden Niemiec, to jeszcze i wtedy musimy uznać, że Niemcy założyły sobie cel ogromny.

Wielki był cel i odpowiednio potężne były środki.

W walce z Polakami nie istniały żadne skrupuły, nie istniał wstyd, względy cywilizacyjne, czy najprymitywniejsza ludzkość. Nic nie było dla nowoczesnego margrabiego Gerona, prącego na wschód, zbyt drogiem.

Niemcy i Prusy wyrzuciły na skolonizowanie i zniemczenie zaboru polskiego w ciągu ostatnich tylko czterdziestu lat kwotę, w stosunkach przedwojennych zawrotnie wysoką — miljard marek.

Pod względem godziwości i smaku w doborze środków naród niemiecki, ucieleśniony w swoich najwybitniejszych mężach, spadł na poziom lupanarowy.

Do gorączkowo - chorobliwych, a zarazem bezwstydnych pomysłów posunęło się dla wzmocnienia dzieła germanizacji.

Ozdoba nauki pruskiej, prof. Haase z Lipska podał zupełnie serjo myśl osiedlenia przez władze w prowincjach polskich dzieci nieślubnych z całego państwa niemieckiego, by tym sposobem „wzmocnić niemczyznę". Na ołtarzu tej ciągle wzmocnienia potrzebującej niemczyzny, miały dziewice germańskie składać owoce swych zbyt gorących sentymentów.

Każda istota niemiecka, urzędnik, pedagog, przemysłowiec, kolonista, czy podrzutek, była tu z Niemiec przesadzana troskliwie z nieszczędzeniem trudów, ni kosztów, jak najszlachetniejsze drzewko.

Tak było i w Bydgoszczy.

Germanja walczyła tu legjonami, które do tej walki zaprawiano długo i starannie.

Bohaterowie ci, którzy w krótkim czasie mieli wycisnąć z Bydgoszczy ostatniego Polaka, byli ad hoc wychodowani, wytresowani, przez państwo wciąż mocno podpierani, ile razy im ramiona słabły.

Jakiż to element był przeciwstawiony ze strony polskiej tym niemieckim powiększycielom ojczyzny?

Ubodzy wyrobnicy, przytuleni do kilkunastu polskich stowarzyszeń, tak samo biedních, jak i oni, poniewierska młodzież, umierająca wśród zabójczej pracy na gruźlicę, i siedem, klasycznych siedem inteligenckich rodzin polskich.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZGON KAPŁANA MĘCZENNIKA W SOWIECKIM OBOZIE KONCENTRACYJNYM.

Straszne tortury na wyspach Sowieckich

(Citta del Vaticano). Nadeszła tu wiadomość o **śmierci kapłana, Rosjanina, Aleksandra Aleksiejewa,** który przyjął święcenia kapłańskie na początku prześladowania bolszewickiego. Ś. p. ks. Aleksiejew kierował przez pewien czas parafją św. Piotra w Odesie, gdzie w roku 1926 odwiedził go Mgr. d'Herbigny, prezydent Papieskiego Instytutu Wschodniego w Rzymie.

W roku 1928, po deportowaniu księży katolickich z Kijowa, ks. Aleksiejew otrzymał trudne zadanie zastąpienia ich, lecz już po kilku miesiącach, mimo podeszłego wieku, **został aresztowany i wywieziony w okolice Archangielska,** skąd od czasu do czasu udawało mu się przesłać przyjaciołom kartki pocztowe ze słowami, które zdradzały całkowite poddanie się woli Bożej i ledwie napomykały o **straszliwych cierpieniach, powodowanych przez głód, mróz i brutalne postępowanie straży bolszewickiej. O śmierci jego dowiedziano się całkiem przypadkowo, dzięki temu, że do Rzymu został obecnie zwrócony polecony list, wysłany pod adresem zmarłego w styczniu r. b. Na liście pocztowe władze sowieckie umieściły notatkę, że adresat nie żyje.**

Obecnie w Rosji sowieckiej **więzionych jest około 300 księży katolickich;** przebywają oni w tak zwanej „izolacji politycznej" w okolicach **Jarosławia,** na wyspach Sołowieckich i w innych miejscowościach. Wśród nich znajduje się **ks. biskup Małecki, 72-letni starzec, którego w grudniu r. ub. wywieziono nad jezioro Bajkalskie** i z którego w chwili aresztowania zdarto szaty kapłańskie, dostarczone mu przez wiernych. Wszyscy deportowani księża są narażeni na najokrutniejsze prześladowania, któremi bolszewicy chcą wymóc na nich apostazję od wiary katolickiej.

—o—

GDAŃSZCZANIE W WARSZAWIE.



Onegdaj przybyła do Warszawy wycieczka polskiej młodzieży gdańskiej celem zwiedzenia pięknych zabytków stolicy, oraz zamanifestowania swej przynależności do Macierzy. Wycieczka złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

SZALENIEC NA OKRĘCIE.

Zamordował cztery — poranił 29 osób.

Na parowcu kanadyjskim „Empress of Canada" wydarzył się **tragiczny wypadek.** Jeden z pasażerów, obywatel Filipin, począł przebiegać pokład, **trzymając nóż w ręce, którym zadawał na ślepo razy na wszystkie strony. Cztery osoby poniosły śmierć, 29 zaś jest rannych.** Zabitymi są dwaj Chińczycy, członkowie załogi, wśród rannych zaś znajduje się dwóch Kanadyjczyków, oraz 20 Chińczyków, członków załogi, oraz 7-u pasażerów, Japończyków, m. in. dwie kobiety.

PUŁK. MATUSZEWSKI PREZESEM

Warszawa, 12. 6. — W kołach finansowych kursują znów pogłoski o tem, jakoby prezes Banku Gospodarstwa Krajowego miał ustąpić z zajmowanego stanowiska. Następcą jego miałby zostać pułk. Matuszewski, były minister skarbu.

4 MILJONY BEZROBOTNYCH

Berlin. — Liczba bezrobotnych na terenie Rzeszy niemieckiej wynosiła w dniu 1 czerwca br. 4.067.000. Jest to cyfra olbrzymia, jednak mniejsza niż w maju, kiedy bezrobotnych było w Niemczech o 144.000 więcej.



Ćwiczenia „rozbrojonej" armji niemieckiej.

Sensacyjna wersja o pośrednictwie Polski w zatargu między Watykanem a Mussolinim

Praga, 12. 6. — Pod tytułem „Polska chce pośredniczyć w sporze Watykan — Italja" prasa tutejsza przynosi sensacyjne wiadomości z Rzymu, podane za jedną z amerykańskich agencyj telegraficznych.

Według informacyj zasięgniętych przez tę agencję z miarodajnego rzekomo źródła, rząd polski miał się zwrócić w drodze nieoficjalnej i poufnej do Watykanu z zapytaniem, jakby przyjęte zostało ewentualne pośrednictwo Polski w sporze między Watykanem a rządem włoskim.

Puszczona w świat przez amerykańską agencję pogłoska nie mówi nic o tem, jakie stanowisko wobec tej propozycji zajął papież i rząd włoski.

Ta sama pogłoska twierdzi jednak, że w obecnym stanie rzeczy prawdopodobne jest, że papież pośrednictwa tego nie przyjmie i będzie się starał sam bezpośrednio załatwić spór z Mussolinim.

—o—

Pogłoska ta, jak zdołaliśmy sprawdzić, nosi wszelkie cechy balonu próbnego, puszczonego nie przez czynniki polskie i jest prawdopodobnie wyrazem życzeń pewnych zagranicznych kół dyplomatycznych.

Zamordował ojca nie mogąc znieść znęcania się nad matką.

Straszna i krew mrożąca w żyłach rozegrała się w ostatnich miesiącach ub. r. tragedja rodzinna we wsi Tarnówka powiatu krasnystawskiego w rodzinie wieśniaka Stanisława Milanowskiego.

Milanowski, który już od kilkunastu lat był żonatym i miał dwoje dzieci, w roku ubiegłym zapałał gorącem uczuciem miłości do młodej wiejskiej zalotnicy Marji Pizoniowej.

Pewnego dnia zrozpaczona postępowaniem Milanowska zwróciła mu uwagę na to, że cała okolica śmieje się z nich i na klęczkach poczęła błagać męża, by się opamiętał. Rozwścieczony jej błagalnemi prośbami Milanowski rzucił się na nią i strasznie ją skatował. Kiedy na pomoc matce skoczył syn Józef, spotkał go ten sam los. Stary Milanowski od tej pory co dzień bił żonę i syna zadając im istne katusze.

Wreszcie pewnego dnia po zbiciu żony i syna sprowadził do domu na noc swą kochankę. Od tej pory Pizoniowa zamieszkała razem z Milanowskim stale podżegając go do bicia żony i syna. Co wycierpieli, jakie męki przeszli nieszczęśliwa matka i syn — trudno jest opisać.

Wreszcie w głowie młodego chłopca powstał plan wyswobodzenia matki i siebie z pod przemożnych wpływów ojca i jego kochanki. Młody Milanowski postanowił ich zabić.

W tym celu pewnego jesiennego wieczora kiedy w izbie przy kominku wdział ojca z kochanką, chłopak wyszedł z domu i schował się za stodołę, gdzie ojciec zakopał swego czasu niemiecki karabin. Po pewnym czasie broń znalazła się w ręku chłopca. Załadował magazyn nabojami i cichaczem podszedł pod okno domu. Tu podniósł broń do oka,

spokojnie wymierzył w głowę ojca i strzelił.

Kula trafiła starego Milanowskiego w szyję, wskutek czego śmierć nastąpiła po paru minutach. Młody ojcobójca spokojnie poszedł do pobliskiego stawu, gdzie wrzucił karabin a następnie udał się do znajomych na wieś. Tam go też aresztowała o świcie policja.

Przeprowadzone dochodzenie wszelkie podejrzenia zwróciło na młodego Milanowskiego, gdyż oddawna chodził on po wsi i groził zabiciem ojca i jego kochanki. Aresztowany Milanowski Józef lat 16, nie zapierał się zabójstwa i wyjaśnił to, cośmy już podali, mianowicie sprawę znęcania się fizycznego i moralnego przez ojca nad nim i matką. W tych dniach młody ojcobójca zasiadł na ławie oskarżonych przed lubelskim Sądem Okręgowym. Po zbadaniu szeregu świadków Sąd wydał wyrok, mocą którego Józef Milanowski za zabójstwo ojca skazany został na 4 lata więzienia.

Wypadki z całej Polski.

W **Łodygowicach** (pow. Żywiec) piorun uderzył w stodołę Ottona Klobusa. Spłonęło 150 centnarów słomy i 8 wagonów zboża.

W **Słotowej** (pow. Żywiec) piorun spalił dom Katarzyny Wnękowej.

W **Związkowie** (pow. Sambor) piorun uderzył w dom Maksyma Kiszki. Od pioruna poniósł śmierć Kaksym Kiszka, jego syn 17-letni Adam i 13-letni Stefan.

W **Kostuchowie** (Górny Śląsk) wskutek załamania się ściany węglowej na kopalni „Boer" zginął górnik Piotr Pietyrek. Niema prawie dnia bez śmiertelnego wypadku w górnictwie.

Miasteczko Turzysk w powiecie kowelskim padło pastwą pożaru. Spaliło się 95 domów i 55 stodół.

W **Wołoskowcach** (powiat Zdołbunów) płomień strawił 31 domów i 30 stodół.

W **Przydonicy,** pow. Nowy Sącz, w czasie bójki parobek Izydor Pancerz rozpłatał głowę siekierą Władysławowi Sałowskiemu, a brata jego ciężko zmasakrował. Rannych w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala. Sprawcę zbrodni aresztowano.

We wsi **Kobyle Wielkie,** w powiecie radomskim spaliło się 19 domów mieszkalnych, 18 obór, 14 stodół i 17 szop. Pożar powstał od pioruna. Straty olbrzymie.

Na linji kolejowej Zgierz — Kutno, pociąg najechał na śniącego między szynami toru pasterza St. Woźniaka. Poszarpanego chłopca, dającego oznaki życia, przewieziono do szpitala, gdzie zmarł.

W **Korabnikach** pod Krakowem 18-letni Leon Czopek pobił ciężko 14-letniego Marjana Kobucha, którego w beznadziejnym stanie przewieziono do szpitala w Krakowie.

W **Czarnym Dunajcu** w jednej z restauracyj Józef Guńka pchnął nożem w pierś niejakiego Józefa Tokarskiego, który po paru minutach wyzionął ducha. Zabójcę aresztowano.

—o—

CAŁA WIEŚ POSZŁA Z DYMEM.

Lida. — We wsi Maciejowce powiatu szczuczyńskiego wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł pożar, w czasie którego spłonęła doszczętnie cała wieś Maciejowce. Pastwą płomieni padło 34 domy mieszkalne i 68 budynków gospodarskich oraz większa ilość żywego inwentarza. Poszkodowanych jest 35 rodzin. Straty wynoszą 150 tysięcy złotych. Z całej wsi ocalały tylko dwa domy i dwie stodoły.

—o—

MŁODOCIANI MORDERCY.

Wilno. — Straszliwego morderstwa we wsi Pogilówka gm. rudziskiej dokonało dwóch nieletnich chłopców. Chłopcy ci, liczący po lat 14, zawlekli do stodoły 75-letniego staruszka Bronisława Szwengrubera i tam zamordowali go wystrzałem z karabinu, rabując 75 złotych. Sprawców morderstwa aresztowała policja.

Okręt jadowitych żmij.

Niesamowite spotkanie na Indyjskim oceanie.

Pełną grozy przygodę przeżył niedawno pewien angielski oficer marynarki handlowej.

Okręt, na którym służył on, zdążał z Angljі do Indyj. O cztery dni drogi przed Bombajem zauważono na morzu jakiś statek płynący w przeciwnym kierunku.

Gdy nie odpowiedział on na zwykłe powitanie żeglarskie, zaczęto mu się bacznie przyglądać. Okazało się wówczas, iż jest on zdany na łaskę losu, gdyż na pokładzie nie widać było nikogo z załogi. Gdy z tajemniczego statku nie odpowiedziano również na wołanie przez megafon, postanowiono wysłać łódź z kilku marynarzami, którzy zbadaliby wymarły okręt.

Już zdaleka zauważono nazwę statku — „Mary Johnson". Kiedy łódź przybiła do burty, na wołania marynarzy odpowiedziało znów głuche milczenie. Zaintrygowani do najwyższego stopnia wspięli się marynarze na pokład pod wodzą oficera, który przygodę tę opisuje.

Na pierwszy rzut oka wszystko wydawało się być w porządku — opowiada on — to też postanowiłem udać się do kajuty kapitana. Wtem jeden z majtków z okrzykiem przerażenia złapał mnie za rękaw.

„Uwaga — żmija!"

Rzeczywiście na pokładzie wygrzewała się potężna kobra. Błyskawicznie zmierzyłem z rewolweru i posłałem jej dwie kule. Stwierdziwszy, iż kobra już nie jest niebezpieczna, zaczęliśmy się rozglądać dookoła, czy nie zobaczymy gdzie więcej jadowitych gadów. Istotnie jeden z nich oplatał się dokoła wygasłego komina.

Ze wszelkiemi ostrożnościami udaliśmy się do kajuty kapitana. Znaleźliśmy go martwego z wyrazem najwyższego znużenia i przerażenia na twarzy. Potem napotkaliśmy innych członków załogi. Wszyscy byli martwi.

Wszyscy zginęli od ukąszeń jadowitych żmij. W największem przerażeniu opuściliśmy pokład przeklętego okrętu, który nie potrzebował już niczyjej pomocy.

Znaleziony w kajucie kapitana dziennik okrętowy wyjaśnił całą tragedję.

Na ostatniej stronie tego dziennika kapitan nieszczęsnego okrętu zanotował te tragiczne słowa:

„Ciężka burza. Fale ponad pokład. Dwa dni i dwie noce nie opuszczałem stanowiska.

Skrzynia zawierająca ładunek jadowitych żmij uległa rozbiciu z powodu silnego kołysania się okrętu. Żmije rozpełzły się po całym statku, są wszędzie. Wczoraj w nocy bosman, dwaj marynarze i chłopiec okrętowy zostali pokąsani i zmarli w męczarniach. Zupełnie wyczerpany kładę się spać. Nie wiem, czy się jeszcze kiedy obudzę".

Nie obudził się....

Na marginesie.

(Notatki Stanisława Jasińskiego).

Fragment patrjotyzmu Stanisława Przybyszewskiego.

Dla jednego z największych artystów literatury polskiej, Stanisława Przybyszewskiego, punktem wyjścia był zawsze naród nie doktryna, co z radością powitane było swego czasu przez opinję narodową, w wyobraźni której Przybyszewski żył wciąż: jako przedstawiciel ekskluzywnie pojętej „czystej sztuki", jako artysta społeczny, nie mający czucia z ideałami i umiłowaniami swego środowiska — narodu.

Ta od wielu lat ustalona zdawkowa opinja spotkała się w roku 1922 oko w oko z istnym wybuchem narodowej działalności Przybyszewskiego w Gdańsku.

Okazało się bowiem, że najszczodrobliwszym magnatem w Polsce jest magnat ducha Stanisław Przybyszewski.

Znakomity poeta — jak wiadomo — ofiarował wtedy swój jubileusz pisarski społeczeństwu, jako okazję do ufundowania w Gdańsku pierwszej polskiej szkoły średniej, wzywając do tego czynu najbardziej płomiennem słowem jakie wypłynęło z pod jego pióra.

I gimnazjum gdańskie, o którem nie marzył przezacny Mrongovius, ostatni nauczyciel języka polskiego w Gdańsku, gimnazjum Stanisława Przybyszewskiego — stało się ciałem.

Mówią o istnieniu w Polsce jakichś wyjątkowo możnych Potockich, czy Czartoryskich, którzy posiadają mnogie „klucze" rozsiane po kraju i kapiące złotem pałace na St. Germain'ie. Ale to są biedacy wobec tego wielkiego pana polskiego, co jednym monarszym gestem rzucił narodowi iście królewski dar w postaci szkoły nad polskiem morzem.

Kącik radjowy.

SOBOTA, DNIA 13. VI. 1931 R.

12,10: Muzyka z płyt gramofonowych. 15,25: „Przegląd wydawnictw perjodycznych" — wygłosi prof. H. Mościcki. 16,00: Program dla dzieci: Słuchowisko dla dzieci starszych: Bajka Andersena „Słowik" w radjofonizacji Stanisława Karwickiego. 16,30: Koncert dla dzieci. 16,50: „Oryginały w przeszłości polskiej" — wygł. profesor St. Łempicki (trasm. ze Lwowa). 17,15: Muzyka z płyt gramofonowych. 17,35: „Spała — letnia rezydencja Pana Prezydenta Rzplitej" — ks. L. Łomiński. 19,40: „Skrzynka pocztowa rolnicza" — koresp. bież. omówi inż. W. Tarkowski. 20,00: Prasowy dziennik radjowy. 20,15: Muzyka lekka — wykonawcy Orkiestra Filh. Warszawskiej pod dyr. K. Wiłkomirskiego, Bolesław Mierzejewski (tenor) i L. Urstein (akomp.). 22,00: „Na widnokręgu". 22,20: Koncert Chopinowski w wykonaniu Józefa Turczyńskiego. 23,00: Muzyka lekka i taneczna.

NIEDZIELA, DNIA 14. 6. 31.

10.15: Tranemisja nabożeństwa z Katowic. 12.10: Muzyka z płyt gramofonowych. 13.20: Muzyka. 13.40: Na słonecznym szlaku. 14.00: Muzyka. 14.10: Skrzynka pocztowa. 14.25: Muzyka. 14,30: Transmisja z Filharmonji Łódzkiej: Uroczystej Akademji „Dnia Spółdzielczości w Polsce". 15.20: Muzyka. 15.30: Narybek karpia w pierwszych tygodniach życia. 15.50: Muzyka. 16.00: Organizacja i opłacalność hodowli drobiu. 16.40: Program dla dzieci starszych i młodzieży. 17.15: Muzyka z płyt gramofonowych. 17.35: Komunikat z przed stu lat. 17.40: Koncert popołudniowy w wyk. ork. Pol. Państw. 18.40: Zawody Międzymiastowe piłki nożnej Polska — Czechosłowacja. (transmisja ze stadjonu W. K. S. „Legja" w Warszawie. 19.20: Muzyka z płyt gramofonowych. 19.40: Skrzynka pocztowa techniczna. 20.00: Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 20.15: Koncert popularny w wyk. ork. Filharm. Warsz. W przerwie kwadrans literacki. 22.00: Samolotem Wenecja — Wiedeń (feljeton). 22.20: Utwory Rubinsteina. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

Ile z 280 milj. zł rocznie zjadają kabotyni

W n-rze 66 naszego pisma w artykule wstępnym omówiliśmy w sposób wyczerpujący położenie nasze gospodarczo-budżetowe w oświetleniu posła Starzyńskiego, wybitnego ekonomisty, dzisiejszego wiceministra skarbu. — Z nieodparcie logicznych i głęboko przemyślanych wywodów posła Starzyńskiego, przytaczamy poniżej urywek niesłychanie dla życia naszego gospodarczego ważny. — Poseł Starzyński stwierdził, że „zjawiskiem nasuwającem poważne refleksje jest fakt, **iż około 600 miljonów zł. rocznie, a więc blisko jedną czwartą swego realnego budżetu wydatkuje państwo na cele wprawdzie humanitaarne, lecz zupełnie nie produkcyjne.**

Są to mianowicie **wydatki na emerytury (280 miljonów),** renty inwalidzkie (160 milj.), oraz na zasiłki dla bezrobotnych i opiekę społeczną (ponad 140 miljonów zł.). **O ile renty inwalidzkie są pozycją długu honorowego narodu, wobec swoich obrońców i co do nich nie może być dyskusji,** o tyle należy postawić pod znakiem zapytania, czy możliwe jest ponoszenie olbrzymich obciążeń **z tytułu emerytur wysłużonych w państwach zaborczych,** oraz czy nie byłoby do pomyślenia uprodukcyjnienie sum wydatkowanych na złagodzenie bezrobocia. Pos. Starzyński jest zdania, że w tej dziedzinie dałoby się osiągnąć zmniejszenie nieprodukcyjnych — z gospodarczego punktu widzenia — obciążeń, — z oczywistym pożytkiem dla skarbu i społeczeństwa".

Jesteśmy zdania, że fundusz bezrobocia jest ze społecznego punktu widzenia nieodpartą koniecznością. Wymaga on jednakże reorganizacji w tym kierunku, by wydatkowane nań świadczenia przyczyniały się do wzbogacenia majątku narodowego.

Uważamy natomiast za niesłychanie pilną sprawę reformy przyjętego po rządach przedmajowych systemu emerytur. Załatwienie tej sprawy w sposób korzystny dla życia gospodarczego Państwa nieodzowne jest nietylko ze względów skarbowo-gospodarczych, — przyśpieszenia tej reformy wymaga także zdrowy rozum polityczny naszego Państwa.

Wszak w życiu publicznem nieustannie jesteśmy świadkami zjawisk, które wręcz są sprzczne z poczuciem sprawiedliwości, — jesteśmy świadkami przyznawania pełnych emerytur ludziom, którzy odbyli długoletnią służbę u zaborców, wyróżniając się w czasie jej pełnienia wielką gorliwością nawet w kierunku tępienia polskości, — w służbie polskiej zaś przebywali lat zaledwie kilka. — Jesteśmy świadkami zjawiska, że ciż ludzie, tak szczodrze ze skarbca polskiego opłacani, najsilniej i najgorliwiej prowadzą i przykładają się do każdej akcji, zmierzającej do rozbicia i osłabienia spoistości Państwa.

Czytamy ze zdumieniem o udziale tych ludzi w zjazdach, reżyserowanych przez separatystów i zniesławionych partyjników, — czytamy niesłychane w formie i treści listy otwarte i anonimowe, godzące w urządzenia państwowe a ogłaszane pohopnie w prasie partyjnej.

Wystąpienia te emerytowani oficerowie i urzędnicy, pochodzący ze służby zaborczej, którzy często prowadzili jeszcze w czasie swego urzędowania w służbie polskiej działalność o charakterze sabotażu poczynań czynników państwowych, — usiłują odziać w dostojną togę niezawinionego męczeństwa i niezasłużonego przymusowego bezrobocia.

Tę robotę kabotynów i niewątpliwie ludzi złej woli ukrócić trzeba! — Nie wątpimy, że dawne czy dzisiejsze państwo niemieckie ławoby mocną garścią ujęło karki perfidnych i marnych aktorów, a w żadnym razie ludzi tych by z pieniędzy państwowych nie utrzymywało!

Oto jedna z przesłanek słuszności wywodów posła Starzyńskiego. — Nie jesteśmy w realizowaniu tych postulatów gospodarstwa i rozumu państwowego zwolennikami pozbawiania emerytur ludzi, którzy także w służbie zaborczej potrafili zachować godność narodową i służbę polską pełnili według najlepszych sił swoich, **ale jesteśmy zwolennikami odrzucenia jednem kopnięciem tylko tego balastu pozaborczego, który usiłuje utrudnić ciężarem swym wzlot gospodarczy i polityczny Państwa.**

Bierna obrona przeciwlotnicza.

Wspominaliśmy o obronie czynnej lotniczej, obecnie musimy przyjrzeć się na czem polega obrona bierna przeciwlotnicza, której przeprowadzenie musi odbyć się przeważnie przy pomocy ogółu obywateli. Zadaniem tej obrony będzie: 1) utrudnienie nieprzyjacielskiemu lotnikowi wykonanie jego zadań, 2) utrudnienie mu orjentacji, 3) zmniejszenie prawdopodobieństwa trafności bomb, a tem samem skutków ich działania. Ze względu na to, że ataki będą odbywały się przeważnie w porze nocnej jak już o tem mówiliśmy, wysuwa się na pierwsze miejsce sprawa gaszenia świateł. Lotnik zmuszony odbywać lot w ciemnościach nie potrafi odróżnić granic miasta — i jeżeli nawet zrzuci bomby na ślepo, to zrozumiałem jest, że skuteczność ich będzie minimalna.

Drugim ważnym czynnikiem będzie sztuczne maskowanie objektów, dekoracje, wreszcie zadymienie pewnych przestrzeni dymami przy pomocy tak zw. „fumatorów".

Środkami niszczącemi będą bomby kruszące, zapalające oraz zawierające gazy, które pod postacią ciekłych plam będą skażały teren. Dla niszczenia tych plam zostaną zorganizowane drużyny O. P. G., których celem będzie neutralizowanie wszelkich gazów.

By nieprzyjacielski lotnik mógł wykonać atak, musi dostać się w głąb kraju, a temu zapobiega zorganizowanie służby obserwacyjno - alarmowej. Rozsiane wzdłuż granicy posterunki obs.-meld. obserwują przestworza w dzień i noc bez przerwy: w nocy przy pomocy słuchu (aparaty podsłuchowe), w dzień zaś z pomocą przychodzi im wzrok. O każdym zauważonym samolocie posterunek obs. - meld. melduje do swoich central, które w razie stwierdzenia nieprzyjacielskiego aparatu i kierunku jego nalotu alarmują telefonicznie lub telegraficznie zagrożony ośrodek, a następujący potem alarm lotniczy i gaszenie świateł utrudnią wykonanie nalotu, zaś własne środki czynnej obrony przeciwlotniczej przygotowują się do godnego spotkania natręta — i właśnie ta groźba spotkania w przestworzach godnego przeciwnika, jak również groźba odwetu nieraz udaremnia taki atak. Dlatego też każde państwo dąży do posiadania silnego lotnictwa, o czem nie wolno zapomnieć, a co za tem idzie, musi to nas zachęcić do tworzenia własnego silnego lotnictwa. Zadania tego podjęła się Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. Zasilajmy więc szeregi L. O. P. P. nowymi członkami, popierajmy VIII. Tydzień Lotniczy, który odbędzie się w czasie od 7 do 14 czerwca b. r.

Podatki płatne w czerwcu.

W miesiącu czerwcu r. b. płatne są następujące podatki:

Do dnia 15 czerwca rb. — państwowy podatek przemysłowy od obrotu, osiągniętego w maju rb. przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorji i przedsiębiorstwa przemysłowe I—V kategorji, prowadzące prawidłowe księgi handlowe oraz przez przedsiębiorstwa sprawozdawcze.

Do dnia 15 czerwca rb. — państwowy podatek przemysłowy od obrotu za r. 1930 (druga rata różnicy pomiędzy kwotą wymierzonego podatku za rok 1930, a kwotą przypisanych zaliczek za tenże rok), przez wszystkie przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, samodzielne wolne zajęcia zawodowe, wreszcie zajęcia zawodowe, wreszcie zajęcia przemysłowe.

Do 15 czerwca r. b. — rata podatku majątkowego w wysokości 0,3% wartości majątku przyjętej prawomocnie za podstawę wymiaru podatku majątkowego dla płatników II i III grupy kontyngentowej od piątego stopnia wzwyż skali podatkowej.

Prócz tych podatków płatne są w miesiącu bieżącym zaległości odroczone i rozłożone na raty z terminem płatności w m. czerwcu, tudzież podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze również z terminm płatności w tym miesiącu.

Przypomnieć wreszcie należy, że do dnia7 czerwca płatny był podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę.

Produkcja srebra.

Produkcję srebra na kuli ziemskiej w okresie od roku 1493 do 1927 ocenia United States Bureau of Mines na podstawie szczegółowych obliczeń na 435.450.000 tonn. Ilość ta wystarczyłaby do wykonania taśmy srebrnej o szerokości 1 m. i grubości 1 mm., którą możnaby opasać ziemię wzdłuż równika. Od r. 1888 wyprodukowano więcej srebra niż od r. 1493 do 1887. W stosunku do wydobytego złota ilość srebra waży 14 razy więcej. Mimo, że w ostatnich latach produkcja złota stosunkowo więcej wzrosła niż produkcja srebra, cena tego ostatniego spadła. Tłumaczy się to tem, że popyt na srebro stale się zmniejsza, ponieważ większość państw ograniczyła albo zupełnie zaniechała bicia srebrnych monet. Na wschodzie jest wprawdzie przeważnie jeszcze srebro w obiegu, lecz wyparcie go przez złoto jest już tylko kwestją przyszłości.

—o—

ADAM KRECHOWIECKI.

SZARY WILK

48) (Ciąg dalszy).

— Maćko tu jest! — krzyknął król. — Trzeba mi go widzieć i to co rychlej...

— Kampsor mi mówił — wtrącił Kochan, widocznie ucieszony z wrażenia, jakie plany jego na umyśle królewskim wywierały, — Kampsor mówił mi, jako pan Maćko był u niego dzisiaj w gospodzie...

— Kochanie! — ozwał się Kaźmierz łaskawie, patrząc na ulubionego sługę, — tyś mi jest wierny, wiem to. Ale teraz jeszcze musisz pokutę znosić. Jutro może ksiądz Albryk do Awinionu wyruszy, a gdy powróci, i ty wrócisz do mnie. Teraz zaś uczyń tak, by pan Maćko Borkowic przybył tu, jutro, rankiem... Będę z nim mówił, niech do brata, do Kasselu pojedzie, a zaraz mu i nagrodę piękną dam, jeśli mi landgrafa nagnie... Ty zaś, nie zwlócząc, do Żarnowca jedź i spełnij rozkazanie moje.

IV.

Przed burzą.

Nazajutrz Borkowic stanął przed obliczem królewskiem. Długa między nim a Kaźmierzem była rozmowa, w której król usiłował zbadać myśli i intencje pana Maćka, ten zaś o to jeno się starał, iżby z nich nie ododkryć nic, lecz przeciwnie, przeniknąć królewskie zamiary.

Postanowił tedy chytrość swą ukryć pod pozorem otwartości wielkiej i rubasznej prostoty. Zgóry już się domyślał, iż wezwanie go przez Kochana miało swój cel ukryty i że Kaźmierz jego pomocy potrzebować musiał. Mówił tedy śmiało i stanowczo, nie tając wcale, jako do wielkorządztwa w Wielkopolsce dąży.

Gdy król strofować go począł o ową konfederację, w Poznaniu zawiązaną przeciw prawu nowemu i starostom królewskim, pan Maćko zaśmiał się i wypierać nie myślał.

— Miłościwy panie — rzekł — nie ja, to kto inny byłby ten związek braterski uczynił... tego domagali się wszyscy. Ja zaś dopuścić nie mogłem, iżby przywódcą stał się Nałęcz, albo Zaremba, nie Borkowic... Dla was nie byłoby stąd żadnego pożytku, dla mnie zaś niepowetowana szkoda, bo władzę bym wśród ziemian na zawsze postradał.

Mówił to rubasznie, poprostu, a zdawało się, szczerze. Patrzył hardo królowi w oczy.

— Wszakże teraz — rzekł poważnie Kaźmierz — jako przywódca konfederacji takiej, tyś mój nieprzyjaciel...

— Nie... — odparł pan Maćko — gdybym wrogiem był, nie byłbym tu na zawołanie przybył. Nieprzyjacielem nie jestem waszym, miłościwy panie, bo się spodziewam, że mi król, dbały o dobro wielkopolskiej dzielnicy, do władzy tam pomoże...

Na to otwarte słowo Kaźmierz się uśmiechnął.

— Jak tu, tak i w Wielkopolsce — rzekł — radbym ja oprzeć rządy moje na tych, którzy mi wierni, a w kraju najpotężniejsi są. Najrychlej w ten sposób do zaprowadzenia porządku przyjść może, ile że za tymi, którzy z rodu i mienia na czele stoją, poszliby i inni. Myślałem tedy nie inaczej, jeno, iżby tobie, Borkowicu, dać władzę w Wielkopolsce... Teraz właśnie — dodał król, bystro na pana Maćka patrząc — mówiłem panom rad moich: Borkowica uczynić chcę wojewodą i jemu, oraz Przecławowi poruszyć starościńskie w Wielkopolsce rządy.

Oczy pana Maćka zabłysły. Chciał coś rzec, ale się strzymał i jeno głowę pochylił.

— Ale — mówił dalej Kaźmierz — musisz uczynić obietnicę, jako ową konfederację czyli związek braterski potłumisz... Pewnym być chcę, iż staniesz się rzeczywiście stróżem porządku i prawa w tej dzielnicy...

— Miłościwy królu — ozwał się pan Maćko, który radość w sobie tłumił i spoglądał poważnie — związek ten braterski przeciw tobie nie zwróci się nigdy, a przeciw prawu, jakożby działać mógł, gdy związku ja wodzem, a prawa byłbym stróżem?... Siły mam dość, by nakazać poszanowanie niesfornym...

Odpowiedź była wymijająca, a wszakże zawierała tę prawdę, którą czuł sam Kaźmierz, iż jeden tylko Borkowic potęgą swą mógł powstrzymać burzę i zdzierżyć w karbach wichrzycielskie porywy.

Przyjął tedy bez zarzutu odpowiedź pana Maćka i zaraz potem bardzo łaskawie i długo począł z nim mówić o wielkopolskich sprawach. Widocznie ująć go starał się i przyciągnąć, lecz pan Maćko, czując, jako król niewszystko jeszcze rzekł, co wypowiedzieć głównie zamierzał, miał się ciągle na baczności, zachowywał w miarkowanych słowach pozór rubasznej prostoty i czekał.

Jakoż pod koniec rozmowy, oczy mu znowu strzeliły blaskiem. Król zaczął mówić o jego bracie Janie i wspomniał o przyjaznych stosunkach tego brata z Henrykiem landgrafem heskim...

Odrazu pan Maćko domyślił się zamiarów królewskich.

— Brat mój — odparł — niema ściślejszego przyjaciela nad landgrafa... rodziny swej się wyrzekł dla tej miłości... Landgraf wszystko też dla niego czyni...

— Należałoby — wtrącił Kaźmierz — aby brat twój z tego wpływu choć raz skorzystał, iżby królowi swemu, a nietylko królowi, lecz i całemu państwu pożytek przynieść.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydalenie nuncjusza Apostolskiego z Litwy.

Kowno. Nuncjusz papieski Bartoloni opuścił wraz ze swoim zastępcą Faiduttim Kowno. Na wyraźne życzenie rządu litewskiego nuncjusz odbył podróż do granicy niemieckiej w Eidkunach w samochodzie. Wyjazd koleją został nuncjuszowi zabroniony w obawie, aby na dworcu nie doszło do manifestacyj na rzecz nuncjusza ze strony zwolenników stronnictwa chrześcijańskiej demokracji, pozostającego w opozycji do obecnego rządu. W drodze z Kowna do Eidkun towarzyszyło nuncjuszowi kilku duchownych z kurji biskupiej w Kownie. Orszak samochodowy nuncjusza był eskortowany przez automobil, obsadzony policją.

—o—

Ataki prasy bolszewickiej na Ojca św. za przemówienie o Polsce.

Ryga. (KAP.) — „Prawda" atakuje gwałtownie Papieża za przemówienie, wygłoszone do delegacji polskiej pod przewodnictwem Kardynała - Prymasa Hlonda, w którem Ojciec św. powiedział: „Wasze troski są mojemi troskami". Wzmianka Papieża o otwartej granicy polskiej, narażonej na bezpośrednie wpływy bolszewizmu, i oświadczenie, że komunizm jest wrogiem wszelkiej religji i chrześcijaństwa, nazwane zostały wypowiedzeniem wojny państwu sowieckiemu. Szczególnie jednak gniewa prasę bolszewicką to, że „Osservatore Romano" domaga się nadal zaprzestania handlu z Rosją, powołując się na przykład Kanady. Nie ulega wątpliwości, że te gwałtowne wystąpienia „Prawdy" przeciwko Stolicy Apostolskiej będą wyzyskane przez władze sowieckie, jako pretekst do nowej fali prześladowań religijnych.

Z MINIONEJ DOBY.

„Gdzie nieszczęśliwa miłość - tam śmierć"!

SAMOBÓJSTWO ZAWIEDZIONEJ DZIEWCZYNY.

Toruń. — W środę 10 bm. znaleziono po prawym brzegu Wisły, w jednym z znajdujących się tam dołów, zwłoki topielca. W wyniku przeprowadzonych dochodzeń ustalono, iż są to **zwłoki 24-letniej Anny Jaskólskiej, z zawodu krawcowej,** zamieszkałej w Toruniu w koszarach Żymirskiego.

Jaskulska przed kilku dniami opuściła mieszkanie, i jak stwierdzono popełniła samobójstwo, rzucając się w nurty Wisły.

Powodem tego tragicznego kroku była zawiedziona miłość.

Śmierć - za odmówienie ręki.

W **Wilnie** rozegrała się krwawa tragedja miłosna. **Kapral 4 pułku ułanów zaniemeńskich, Ignacy Michniewicz, zakochał się w 18-letniej Praskowji Romanow, starowierce.** Widywali się często.

Uchodzili na narzeczonych. Po pewnym czasie zauważono, że Praskowja o**stygła w uczuciach dla kaprala.** Unikała wzmianki o ślubie, aż przyszło **między nimi do stanowczej rozmowy.** Piękna dziewczyna powiedziała Michniewiczowi, że małżeństwo **ich byłoby niedobrane z powodu różnicy religji,** że muszą się **rozstać, że ma nowego konkurenta,** bogatego staro-obrzędowca. Zakochany Michniewicz **zaklinał dziewczynę, by nie łamała mu życia, groził, że z tego wypadnie nieszczęście, a gdy Praskowja kategorycznie odmówiła mu ręki, wydobył rewolwer i lufę skierował w pierś dziewczyny. Padł strzał. Kula przeszyła serce wiarołomnej.** Nim zbiegli sąsiedzi, Michniewicz popędził do koszar i **tam wystrzałem z rewolweru pozbawił się** życia.

—o—

Dwie ponure tragedje młodych istnień.

Brześć. — Zdołbunów, w pobliżu Równego, dyr. radomskiej, **leżące na torze zwłoki młodej kobiety lat około 25.**

Zwłoki były **bez głowy,** którą znaleziono opodal. Pierwiastkowe śledztwo ustaliło, że nieszczęśliwa pochodzi z Równego, nazywa się Marta Barn, lat 25. **Prawdopodobnie miało tu miejsce samobójstwo, gdyż na ciele denatki nie znaleziono śladów przemocy, uderzeń i t. p.**

O tragicznym wypadku, który wydarzył się w podobnych okolicznościach donoszą z **Zielonki pod Warszawą.** Tamtejsza obsługa drogowa znalazła po przejściu nr. 9762, leżące na 11 km toru, niedaleko stacji Zielonka, ciało **młodziutkiej kobiety. Ciało również nie miało głowy, która potoczyła się o kilka kroków dalej.** Oględziny zwłok ujawniły szereg ran kłótych, zadanych nożem.

Dochodzenie ustaliło, że ofiarą fatalnego wypadku lub zbrodni jest śp. Franciszka Michlewiczowa, licząca lat 20, mieszkanka Zielonki.

O nieszczęśliwej kobiecie wiadomo, **że wraz z mężem swym, również zamieszkałym w Zielonce, prowadziła sklep spożywczy. Małżeństwo nie żyło w zgodzie. Częste ostre zatargi między małżonkami powstawały na tle żądań rozwodowych Michlewicza.** Jest przypuszczenie, że Michlewiczowa, napadnięta i pokłóta nożem przez nieznanego złoczyńcę, popchnięta została pod pociąg lub uciekając przed zbrodniarzem — padła pod przejeżdżający pociąg. Władze śledcze prowadzą energiczne dochodzenie.

—o—

Ukłócie pszczoły przywraca mowę.

Panna Alicja Collins (Sacranton, St. Zjednoczone) od dwudziestu lat dotknięta była, nieuleczalnym zdaniem lekarzy, paraliżem krtani.

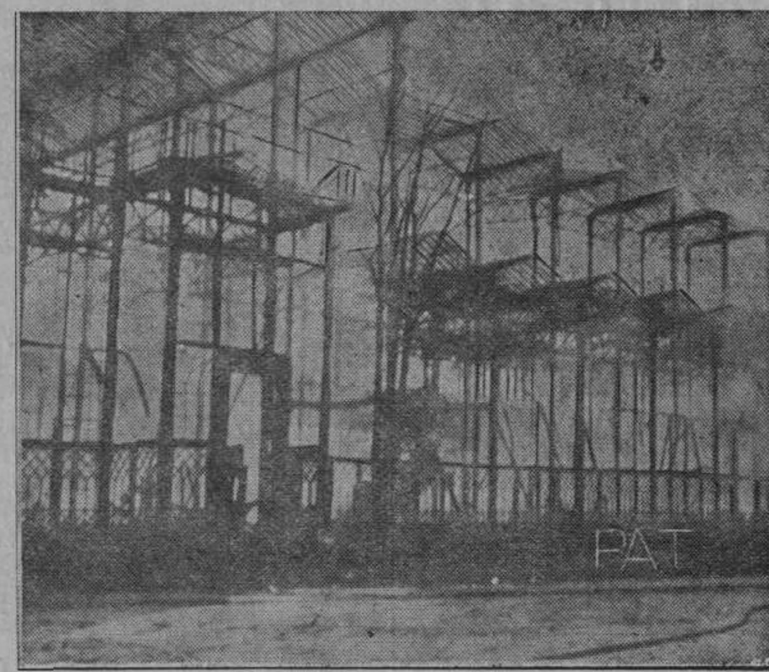
W tych dniach, gdy przechadzała się z pielęgniarką po szpitalnym ogrodzie, nagle ukłóła ją pszczoła.

Jakież było zdumienie pielęgniarki, gdy panna Alicja **zakrzyczała z bólu i po raz pierwszy od dwudziestu lat przemówiła do niej.**

Najwidoczniej maleńki zastrzyk pszczelego jadu dokonał tego, co było niemożliwe dla ludzkiej wiedzy medycznej. Panna Alicja Collins po tym wypadku odzyskała całkowicie mowę.

—o—

CZARNA GODZINA NIEMIECKIEJ SZTUKI.



Oto pierwsza fotografja, przesłana nam drogą r adjową, wyobrażająca płonący monachijski pałac szklany, w którym mieści się 3,500 dzieł sztuki, eksponatów międzynarodowej wystawy sztuki. W czasie dwugodzinnego pożaru, całkowicie spł onął gmach oraz drogocenne dzieła sztuki. Ogólne straty wynoszą około 25 milj. mk. niem.

WARSZAWCY OSZUŚCI ULICZNI OKRADLI NADKOMISARZA POLICJI Z PROWINCJI.

Taka gratka — to nie byle co!

Warszawa, 12. 6. — Zdarzył się dość niezwykły wypadek kradzieży. Na rogu ulic Wilczej i Marszałkowskiej kupował z wózka owoce pan Wacław Makowiecki, nadkomisarz policji w Lublinie.

Do przebranego w cywilne ubranie dygnitarza podeszli dwaj złodzieje. Jeden z nich wysuął rękę z gazetą:

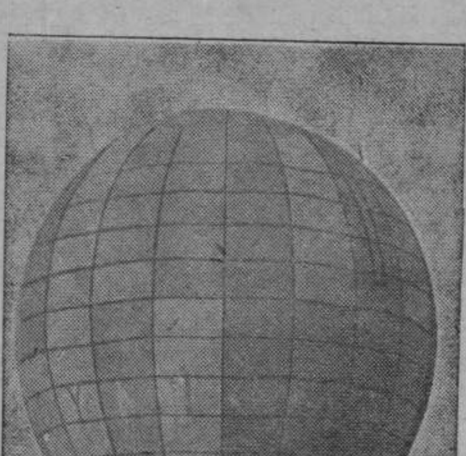
— Dziedzic kupi! Skonfiskowane!

Przez ten czas drugi śmirus wyciągnął panu Makowieckiemu 70 zł. z otwartego portfelu.

Pan nadkomisarz zorjentował się po niewczasie.

Postawiona na nogi policja zatrzymała jednego z uczestników kradzieży, lecz bez pieniędzy.

TYDZIEŃ L. O. P. P.



W związku z urządzonym na terenie całej Polski Tygodniem Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej na lotnisku warszawskiem odbywa się szereg imprez lotniczych mających na celu zwerbowanie jak największej ilości członków. Na ilustracji widzimy jedną z ostatnich impre: Tygodnia LOPP'u — start balonu wolnego.

Z CAŁEJ POLSKI.

— **Poznań.** (Murarz spadł z 2 piętra i.. nic mu się nie stało). W Poznaniu wydarzył się na pewnej budowli przy ul. Palacza niezwykły wypadek, który jedynie cudem nie pociągnął za sobą śmierci człowieka. Pracujący na wysokości drugiego piętra 30-letni murarz Roman Popławski (Czarneckiego 14) potknął się z niewiadomej przyczyny w pewnym momencie tak fatalnie, że straciwszy równowagę, runął na ziemię. Zawezwane na miejsce ścinającego krew w żyłach wypadku, pogotowie ratunkowe stwierdziło, że P. doznał szczęśliwym trafem jedynie drobnych obrażeń zewnętrznych oraz wstrząsu.

Przewieziony na stację Pogotowia udał się P. stamtąd po krótkim odpoczynku o własnych siłach do domu.

— **Lipusz.** (Świętokradztwo). W ub. tygodniu organista Kropidłowski otwierając rano kościół, stwierdził, że w nocy trzy skarbonki zostały rozbite. Złodzieje włamali się do kościoła przez okno. Suma skradzionych pieniędzy wynosi około 20 złotych. Policja czyni poszukiwania złodzieji.

SAMOBÓJSTWO KSIĘDZA.

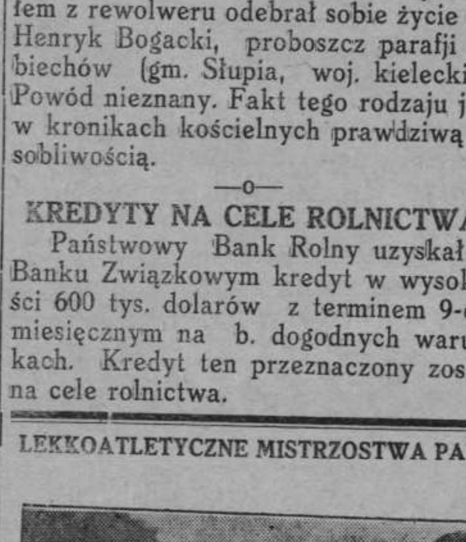
W niedzielę o godz. 8 rano wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie ks. Henryk Bogacki, proboszcz parafji Obiechów (gm. Słupia, woj. kieleckie). Powód nieznany. Fakt tego rodzaju jest w kronikach kościelnych prawdziwą osobliwością.

—o—

KREDYTY NA CELE ROLNICTWA.

Państwowy Bank Rolny uzyskał w Banku Związkowym kredyt w wysokości 600 tys. dolarów z terminem 9-cio miesięcznym na b. dogodnych warunkach. Kredyt ten przeznaczony został na cele rolnictwa.

LEKKOATLETYCZNE MISTRZOSTWA PAŃ.



W drugim dniu Zielonych Świąt odbyły się zawody lekkoatletyczne w pięcioboju pań o mistrzostwo Warszawy. Na starcie stanęły tylko trzy zawodniczki: Grabicka, Schabińska II i Lubecka. Mistrzostwo Warszawy zdobyła zdecydowanie J. Grabicka, uzyskując olbrzymią ilość punktów 3.229,93. Na ilustracji widzimy p. Grabicką na finiszu sześćdziesięciometrówki, w której osiągnęła czas 7,9 sek.

Czem jest Czerwony krzyż

Czerwony Krzyż jest ochotniczą, międzynarodową organizacją, założoną w 1864 roku, przez obywatela szwajcarskiego Henryka Dunaut, w celu niesienia pomocy chorym i rannym na polu walki. — Pierwotne zadanie Czerw. Krzyża zostało następnie rozszerzone i obejmuje obecnie niesienie pomocy wszelkim chorym i cierpiącym zarówno podczas wojny jak i w czasie pokoju. Godło powstającego towarzystwa jest znak Czerwonego Krzyża. Godło Czerw. Krzyża zostało przyjęte przy podpisywaniu Konwencji Genewskiej. Sala, w której podpisywano konwencję, była ozdobiona szwajcarskiemi sztandarami, na których widnieje biały krzyż na czerwonem polu. Jako uprzejmość względem Szwajcarji, wybrano taki sam sztandar, traktowany odwrotnie, czyli czerwony krzyż, umieszczony na białem polu. Powyższa konwencja uznała neutralność chorych i rannych w czasie wojny i godło Czerw. Krzyża jest uważane przez wszystkie państwa, jako godło miłosierdzia. Czerwony Krzyż jest organizacją apolityczną, nie rządową i nie należącą do żadnych sekt religijnych, znak czerwonego krzyża nie posiada religijnego znaczenia. Czerw. Krzyż nie pracuje wyłącznie w czasie wojny. Po podpisaniu zawieszenia broni w r. 1918, kierownicy Czerwonych Krzyży Ententy postanowili zorganizować Międzynarodową Ligę Towarzystw Czerwonego Krzyża, stanowiącą obecnie powszechny związek przeszło pięćdziesięciu narodowych towarzystw Czerwonego Krzyża. Liga postanowiła wykonać program pracy pokojowej zachęcając wszystkie Czerwone Krzyże, będące jej członkami, aby dodały do swych obowiązków, wytkniętych na czas wojny, pracę pokojową, obliczoną na poprawienie zdrowia, na zapobieganie chorobom i na ulżenie cierpienia, niezależnie od narodowości, wyznania i stanowiska społecznego. Aby zostać członkiem Czerw. Krzyża, należy się zapisać do miejscowego Oddziału P. C. K., płacąc jednorazową składkę, rocznie 3 zł. tylko; po zapisaniu się na członka u Zarządu, nowy członek otrzyma legitymację członkowską. Główna korzyść zapisania się na członka Pol. Czerw. Krzyża polega na tem, że się jest członkiem wielkiej, wszechświatowej organizacji humanitarnej, przeznaczonej do zapobiegania i ulżenia cierpieniom. Można być indywidualnie bezsilnym do działania, lecz w charakterze członka tak wielkiej i silnej organizacji, jak Czerwony Krzyż, można zdziałać bardzo dużo dobrego!

Składki członkowskie pomogą do podtrzymywania działalności miejscowego Oddziału, a osobista praca będzie napewno bardzo przychylnie przyjęta przez kierowników całej działalności. Czerwony Krzyż nie może całkowicie dopiąć swego celu i spełnić swe zadania, o ile nie będzie posiadał jaknajwiększej ilości członków, należących do wszystkich kast i wyznań, połączonych we wspólnem postanowieniu wykorzenienia istniejących plag społecznych i podniesienia poziomu higjeny i zdrowia wśród ludności.

CZAS WYRUGOWAĆ SZWABSKI JĘZYK.

Niejednokrotnie już publicyści zagraniczni, nota bene za marki i guldeny stwierdzali, że minimalny procent głosów na listy niemieckie w czasie wyborów w Polsce zastanawia ich dlatego, że w czasie pobytu na Pomorzu zdarzało im się często słyszeć język niemiecki. Naturalnie ilość słyszanych słów niemieckich mnożyli skwapliwie przez sumę otrzymanych marek czy guldenów. — Widzimy jednakże, ile niebezpieczeństwa na pomorskim bastjonie kryje w sobie **każdy wyraz głośno po niemiecku wypowiedziany**. Każde słowo niemieckie na Pomorzu to żar dla wrażej propagandy, to argument dla niemieckiego „Auswärtiges Amt".

Wobec takiego stanu rzeczy z wielką przykrością stwierdzamy, że języka niemieckiego używa się jednakże u nas zbyt często, że słyszy go się z ust ludzi, który są niewątpliwie Polakami i polskość swą niejednokrotnie stwierdzali w życiu publicznem. Jest zjawiskiem powszechnem, że w towarzystwie jednego Niemca, który od lat 11 przebywa w Polsce i całkiem nieźle polskim językiem włada, — kilku Polaków przeważnie z grzeczności mówić będzie po niemiecku! Taka już nasza polska uprzejmość! — Zdarza się też często, że w lokalu grono Polaków, piastujących nawet urzędy czy mandaty, popisuje się szwargotem pruskim w tym chyba celu, by zaprzeczyć twierdzeniu starego Reja z Nagłowic, że „Polacy nie gęsi — też swój język mają!"

Tę bolączkę ulicy i restauracji pomorskiej, tę cechę lenistwa czy niedbalstwa czas już wyprzeć do reszty! Wyprzeć ją trzeba choćby przyszło nam ogłaszać spisy tych, którzy chętnie w domu czy na ulicy używają szwabskiego szwargotu!

Pismo nasze, którego artykuły przeciw wyparciu już zresztą z naszego terenu hakatyście były używane już jako argument prześladowań mniejszości niemieckiej przez „Auswärtiges Amt", — nie cofnie się nawet przed użyciem tak drakońskich środków. — Wyrugować z Polski trzeba nareszcie język tych, którzy zamordowali Gengerskiego i pastwią się nad polskimi marynarzami!

Nie tędy droga...

W dniu 10 maja br. Ch. Z. P. na powiat wąbrzeski z okazji czterdziestoletniej Encykliki Papieża Leona XIII. wydanej w swoim czasie do ruchu robotniczego, urządziło nadzwyczajne walne zebranie w Wąbrzeźnie, które się imponująco odbyło.

W numerze 57 „Gazety Wąbrzeskiej" ukazał się artykuł pod nagłówkiem „Co to znaczy?", krytykujący wyżej wspomniany zjazd Ch. Z. P. a zwłaszcza w ohydny sposób krytykujący prezesa tegoż Związku ks. dr. Łęgowskiego, który wielką pracowitością na niwię narodowo - społecznej, cieszy się wielkiem zaufaniem mas robotniczych zorganizowanych w szeregach Ch. Z. P.

Bardzo to nas dziwi, że obóz przeciwny, który swój program opiera niby na katolicyźmie, że zawsze stoi w obronie kościoła katolickiego, śmie napadać i krytykować Ch. Z. P., która organizuje swych członków na programie sławnej Encykliki ongiś wydanej przez wielkiego papieża Leona XIII.

Nie tędy droga!

Abyście napadali na związek robotniczy, który pracuje w duchu czysto chrześcijańskim. Panie autorze! W imieniu zorganizowanych w szeregach naszych robotników, pytamy się, gdzież są wasze hasła patrjotyczno - katolickie, na które się przy każdej okazji powołujecie, jeżeli się ośmielacie zaczepiać ruch chrześcijańskich robotników.

Znamy zbyt dobrze wasze metody, że to wszystko które nie płonie ogniem nienawiści tak jak wy do dzisiejszych władz i stronnictw prorządowych chcielibyście zohydzać w jak najpodlejszy sposób. Wiemy dobrze o tem, że dawniejszych saraniarzy a dzisiejszych wyzwoleńców, socjalistów i innych podobnych, którzy w swoich programach mają wyraźnie napisane walkę z klerem i z ustrojem katolickim przyjęliście ich jako swoich sojuszników jedynie dlatego, że wspólnie z wami zwalczają obóz pomajowy.

Nadmieniamy, że nasza organizacja zawodowa, tak do obecnego rządu jak i do innych wszystkich rządów polskich z punktu widzenia państwowego zajmować będzie stanowisko życzliwe.

Członkowie Ch. Z. P. waszych porad i opieki sobie nie życzą, bo tylebyście im pomogli, co stado zgłodniałych wilków niewinnym owieczkom.

Nasz Związek nie miał ani też niema zamiaru jakichkolwiek artykułów przeciwko wam pisać, jeżeli zaś nas zaczepiacie, a zwłaszcza w podły sposób zaczepiacie naszego patrona ks. dr. Łęgowskiego, to na wasze oszczerstwa i nieprawdy postaramy się wam odpowiedzieć. Dalej piszecie z ubolewaniem, że zjazd się odbył za zaproszeniami. Wspomina, iż może niebawem zostaną zaproszeni na poufne zebranie celem dobrowolnego zapisania się do „Strzelca".

Odpowiadamy — nikt z naszych członków nie pójdzie się panów z N. D. pytać, czy ma się do „Strzelca" zapisać czy nie!

Zarząd. Ch. Z. P.

Umieszczamy poniżej szkic literacki, nadesłany nam z kół młodych nowelistów warszawskich.

Eses.

Między piątą a szóstą.

Nie miał odwagi.

Nie w życiu, ale tylko w stosunku do Niej. Chciałby Ją widzieć zawsze, a jednak przy rozstaniu nie mógł się zdobyć na to, by zapytać kiedy znowu zobaczą się.

Wiedział o tem, że Ona — kobieta, pierwsza nie powie mu, nie zaproponuje widzenie się.

Kochał ją.

Czy z jej zachowania się mógł domyślać się wzajemności? Czasem tak, czasem nie. Dość często objaw życzliwości momentalnie starała się usunąć, okazując obojętność.

Patrzył jej w oczy, chciał cokolwiek wyczytać. Zawsze tak skierowywała wzrok, że nie mógł dojrzeć, co w niem kryje się.

Przygodne powiedzenia dawały mu dużo do myślenia. Znając Ją — nie znał Jej. Szczere, głębokie uczucie nie pozwalało mu na wnikanie bez upoważnienia w Jej tajemnice. Wystarczyło ma widzieć Ją.

Zaczął siebie badać: Czy może poryw młodzieńczości? Czy takie „studenckie zachowanie się"? Ciężkie życie, jakie miał za sobą, usuwało to przypuszczenie. Tyle lat żył, widział tyle kobiet... A przecież... Dlaczego Ona? Czy nikt inny dotychczas? Starał się skierowywać myśl gdzieindziej. Chwycił się pracy. Przemęczał się. I to nie mogło usunąć w nim przeświadczenia, że do tej kobiety żywi niecodzienne uczucie.

Mimo tego nie mógł się zdobyć na stanowczy krok. Nie mógł uczynić tgo tembardziej, że zaczęła w nim nurtować myśl, czy nie istnieje ktoś inny, ku komu Ona zwraca się. Nie podejrzewał Jej o fałsz. Przypomniały mu się historje beznadziejnej miłości, o których tyle pisżą i mówią. Uczucie prawdziwe kazało mu czekać.

Gdy kilkakrotnie prosił, by poszli razem do teatru, zawsze znalazła wytłumaczenie się, że nie może; raz źle się czuła, druga raz była zajęta, kiedyindziej obowiązujące wizyty... Zaprzestał prosić. Bolało go to. Wolałby raczej usłyszeć odpowiedź, że nie chce iść, niż takie dziwne uchylanie się. Ale i to sobie wyperswadował.

Ona była dla niego wiarą, czem on dla Niej — nie wiedział.

Pewnego razu w czasie rozmowy rzuca pytanie, czy nie zechciałaby przecie pójść do teatru.

— Zgoda.

— Dziękuję.

— Kiedy?

— Powiedzmy, że pojutrze.

— Jednak muszę się zastrzec, że gdybym nie mogła, dam znać.

— ? ?

— Zatelefonuję przedtem, jeśli nie będę mogła pójść, a jeśli nic mi nie przeszkodzi, nie zadzwonię.

— Kiedy?

— Pojutrze, między piątą a szóstą.

— Jeżeli inaczej być nie może— zgadzam się.

Rozstali się.

Nastały dla Eryka ciężkie dni. Przechodził okres bolesnej radości. Cieszył się, że spędzą kilka godzin razem, drżał na samą myśl, że pojutrze go może... odezwać się dzwonek. Dzwonek ten przekreśliłby całą radość.

Nie! Napewno nie będzie telefonu. —

Zegar wybił. Spojrzał. Piąta godzina. Ścisnęło go coś za gardło. Zamiast tarczy zegara zobaczył Jej twarz.

Pragnął jaknajszybszego zbliżenia się chwili początku przedstawienia. Chciał jakościami wprawiać z biegu tę godzinę, w której miała telefonować.

Przez myśli jego przechodziły jakieś przykre wizje, koszmarne obrazy. Zdawało mu się, że życzenie jego by być razem w teatrze nie spełni się, że... dzwonek telefoniczny musi się odezwać.

Zaczął przeklinać czas. Czas, który mu może przynieść radość, a wlecze się pomału i może być złym zwiastunem. — Może ten teatr — to drobiazg życiowy. Nad tem można przejść do porządku. Tak, — ale tu chodzi o Nią.

Dnia, w którym mieli iść do teatru, a dnia, którego mógł wezwać go telefon, był od samego rana zdenerwowany. Nastały jasne chwile, w których był pewnym, że nie spotka go zawód. Cóż, kiedy jakiś lęk przed dzwonkiem mroził mu myśli.

W południe wyszedł do przyjaciela. Gwarzył, zapomniał o czasie. Spojrzał wprawdzie na zegar, ale jakoś w rozmowie nie dojrzał wskazówek, zdążających systematycznie po swej drodze. Uspokoił się i po czwartej po obiedzie ruszył do domu.

Zdawało mu się, że gdyby nie był w tej porze w domu, a gdyby Ona nawet dzwoniła, to zapewne do teatru przyjdzie. Skryłby się na ten czas. A więc uniknie oczekiwania, a Ją zobaczy.

Ale równocześnie chciał być w domu, i gdyby już nie było mu pisanem być wieczorem w Jej towarzystwie, przynajmniej między z Nią kilka słów telefonicznie.

Godzina zbliżała się. Radość i lęk. — Czy zegarowej dojrzał jakieś przerażające oblicze, które mogło przyprawić patrzącego o obłęd. Nagle twarz ta skrzywiła się i zastygła w szyderczym uśmiechu. Chciał podnieść rękę. Chciał zakryć oczy. Ręki nie mógł podnieść.

Coś się stało. Opanował go bezwład.

Z przerażliwie rozszerzonemi oczyma siedział wpatrzony w zegar.

Minuty mijały.

Już wpół do szóstej.

Telefon milczy.

Powoli wracały mu siły.

Czuł ulgę. Za sobą miał pół godziny. Liczył, że i drugie pół godziny minie. — Wtedy zbierze się i pójdzie pod teatr. Tam zaczeka nawet dwie godziny. Ona przecie przyjdzie...

Zatopił się w myślach.

Było mu dobrze.

Koszmar, który ukazał się w piątej na zegarze, nikł zupełnie. Teraz godzina piąta, minut czterdzieści siedem.

Jeszcze trzynaście minut.

Nagle!

Dzwonek! Telefon!

Drgnął.

Podniósł się. Znowu dzwonek.

Tak ciężko iść. Podszedł do telefonu. Chwycił słuchawkę i ze słowem „słucham!" padł na podłogę. Nerwy nie wytrzymały.

Tymczasem w centrali telefonicznej dopominano się wyjaśnienia, co się stało, gdyż wezwany abonent odezwał się i odrazu zamilkł.

W jakie pół godziny do mieszkania dobija się jego przyjaciel. Wiedział, że przecie ryk poszedł do domu. Wiedział także, że dziś wybiera się do teatru, i wiedział o umówionej godzinie ew. telefonu.

Los chciał, że Eryk będąc u przyjaciela, wyjął portfel i odchodząc zapomniał go na stole. Cóż pozostawało innego przyjacielowi, jak zawiadomić go, że portfel z biletami jest i, że nie chcąc narażać go na wyjście z domu, jedzie aby oddać mu zgubę.

Była godzina piąta czterdzieści siedem minut...

Eryk, podchodząc do telefonu i mówiąc „słucham" już nie słyszał odpowiedzi. Przed szóstą telefon w jego wyobraźni nie był od nikogo innego, tylko od Niej.

Nie przeżył zawodu dla innych nic nie znaczącego, dla niego straszliwego.

Ona nigdy nie dowiedziała się powodu nagłej śmierci Eryka. Śmierć jego dla wielu była zagadką.

Ojciec św. opuści Watykan

jeżeli sytuacja się pogorszy.

ODWOŁANIE PIELGRZYMEK.

W prasie zagranicznej i naszej pojawiła się wiadomość o sensacyjnej propozycji rządu francuskiego, oferującego Piusowi na wypadek opuszczenia Rzymu — Korsykę.

Ojciec św. podobno projekt zbadał, polecił nuncjuszowi w Paryżu szczegółowe zbadanie terenów na Korsyce i gotów jest skorzystać z tej oferty francuskiej, gdyby sytuacja nadal zaostrzała się.

Na łamach prasy polskiej spotkaliśmy już projekt zaoferowania stolicy Apostolskiej — Wawelu. O ileby istotnie opuszczenie Rzymu przez papieża stało się zagadnieniem aktualnem, kwestja miejsca pobytu papieża nasuwałaby szereg poważnych refleksyj.

Jako znak protestu przeciwko temu, co dzieje się we Włoszech, odwołali też wszyscy biskupi świata pielgrzymki do Padwy.

Międzynarodowe biuro dziennikarzy katolickich reprezentujące 24 narody wysłało na ręce Ojca Świętego telegram z wyrazami wiernego oddania.

—o—

Strajk tramwajarzy warszawskich.

Warszawa, 12. 6. Wczoraj strajk tramwajarzy w stolicy został ostatecznie złamany i zlikwidowany. — Normalny ruch tramwajowy rozpoczął się dopiero koło południa.

Od samego rana komuniści w dalszym ciągu podejmowali próby przewleczenia strajku. Na tramwaje, które pierwsze ruszyły z remizy, komuniści w kilku punktach miasta usiłowali dokonać napadów. M. in. komuniści napadli pod wodzą posła komunist. Burzyńskiego na pewnego motorniczego i pobili tak dotkliwie, iż musiano go z połamanemi żebrami odwieść do szpitala.

—o—

PAN PREZYDENT GOŚCIEM LUBLINA.



Podczas pobytu w Lublinie Pan Prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki wziął udział w uroczystej procesji Bożego Ciała, którą prowadził ks. biskup Fulman. Do pierwszego ołtarza ks. biskupa podtrzymywali Pan Prezydent i minister Kozłowski.

Z bliższej i dalszej okolicy.

× **Lidzbark.** (Przybył na gościnne występy). Dnia 8 bm. policja tut. przytrzymała Hipolita Pomorskiego, pochodzącego z powiatu płońskiego, który przybył na gościnne występy do naszego miasta. Wymieniony pod pozorem kupna domu chodził od domu do domu i wszędzie tam, gdzie nie zastał domowników zabierał ich mienie ulatniając się na inną ulicę. Dotychczas zgłosiło się na policji dopiero trzech poszkodowanych, którzy rozpoznali w przychwyconym tego osobnika, który ograbił ich z mienia. Przytrzymany powędrował do więzienia przy sądzie Grodzkim w Lidzbarku.

× **Państwowe gimnazjum męskie.** Kandydaci do klasy 1-szej i wyższych, dotychczas przez lekarza szkolnego nie zbadani, zgłoszą się do niego w czasie od 10—17 czerwca między godziną 12 a 13-tą w gimnazjum.

× **Niem. Brzozie.** (Pożar stodoły). Dnia 31 ub. m. wybuchł pożar w stodole rolnika Florjana Kurowskiego, która spłonęła doszczętnie wraz z wszelkiemi maszynami rolniczemi. Przyczyna powstania pożaru jest nieznana. Spalony budynek był ubezpieczony w Tow. Ubezp. „Snop“ w Warszawie, oddział w Poznaniu.

× **Wonkop.** (Pożar lasu). Dnia 30 ub. m. powstał pożar w oddziale 82 leśnictwa Wonkop. Pastwą płomieni padły krzewy i zagajnik na przestrzeni około 50 mtr. kwadratowych. Tylko dzięki natychmiastowej akcji ratowniczej ze strony miejscowej ludności pożar zlokalizowano w zarodku. Przyczyna powstania pożaru nie została dotychczas ustalona.

× **Karbowo.** (Kradzież sieci.) W nocy z 2 na 3 bm. włamali się złodzieje do szałasu rolnika Roberta Szlieskiego stojącego przy jeziorze, skąd zabrali dwie sieci wartości 1000 złotych. Sprawców kradzieży było trzech i zostali ujęci przez policję w Grudziądzu. Skradzione sieci otrzymał poszkodowany z powrotem.

Żywa kobieta w trumnie na dnie morza.

Podczas gdy we Francji wre zażarta walka pomiędzy psychologiem Heuze i znanym fakirem Tahr Bei, w Nowym Jorku popisuje się niezwykłą zaprawdę sztuką **38-letn. Karyssa Fergusson, której imię znane jest oddawna** w tamtejszych kołach spirytystycznych. Oprócz niezwykłych, związanych z jej osobą zjawisk spirytystycznych, na specjalną uwagę zasługuje jej zdolność **wywoływania na swem ciele stygmatów, przypominających stygmaty słynnej w Europie Teresy Neumann z Konnersreuth,** z tą jednak różnicą, że **znaki te nie mają żadnego podłoża religijnego i wywoływane są przez skupioną wolę medjum, a giną po kilku godzinach.**

Niedawno Klaryss Fergusson, chcąc wzbudzić wiarę u najzatwardzialszych sceptyków w swą siłę, oznajmiła, że położy się **we śnie kataleptycznym dotrumny, która następnie zostanie opuszczona na dno morza.**

Wielu lekarzy, przyrodników i innych uczonych zaproszono na ten niezwykły seans z prośbą o przeprowadzenie jaknajsurowszej kontroli. Na ten cel jedna z fabryk przygotowała **specjalną o stalowych podwójnych ścianach trumnę,** skontruowaną na wzór stalowych bomb, dostatecznie mocną, by wytrzymać wielki napór wody.

Trumna ta została specjalnie zrewidowana, czy nie schowano w niej butelki z tlenem. Po dokonaniu oględzin lekarskich i wszystkich czynności kontrolnych p. Fergusson pogrążyła się sama przy pomocy kuli szklanej w sen kataleptyczny, poczem jej asystentki owinęły ją w prześcieradło i ułożyły w trumnę. — Następnie trumnę hermetycznie zamknięto i za pomocą specjalnego elektrycznego urządzenia opuszczono na dno rzeki Hudson.

Przez 35 minut p. Fergusson przeleżała na 24-metrowej głębi, poczem trumnę wyciągnięto na powierzchnię.

Po otworzeniu pokrywy znaleziono p. Fergusson w niezmienionej pozycji. Puls i działalność serca prawie ustały. Lecz po kilku zabiegach jej asystentek p. Fergusson mogła zapewnić obecnych, że czuła się znakomicie pod wodą.

Wobec rzeczowej i bardzo ostrej kontroli wszelkie oszustwo jest w tym wypadku wykluczone.

Okazuje się więc, że **zatrzymanie na pewien czas najważniejszej funkcji życiowej — oddechu, jest u niektórych osobników zupełnie możliwe, wobec tego wieści, dochodzące z Indyj, o zagrzebujących się żywcem w ziemi fakirach, nie są nieprawdopodobne.**

—o—

Cieszcie się pijacy, albo też i nie.

(Przedruk zarówno w całości jak i częściowy wzbroniony).

W nr. 51 Dziennika Ustaw R. P. ogłoszoną została nowa ustawa z 21-go marca b. r. o ograniczeniach w sprzedaży, podawaniu i spożyciu napojów alkoholowych. W stosunku do zniesionej tą ustawą poprzedniej ustawy przeciwalkoholowej z 23 kwietnia 1920 r. ma ta ustawa to do siebie, że jest o wiele zrozumialszą, a więc logiczniej zbudowaną i przystosowaną do realnych wymogów życia. Wprowadza między innemi tę zmianę, że wyszynk dozwolony jest terytorjalnie również w pewnego rodzaju restauracjach kolejowych i wagonach restauracyjnych (dotąd trzeba było tam swoją kwaterkę zabierać ze sobą), a czasowo ograniczenia świąteczne obowiązują tylko w same święta od godziny 6-tej do 14-tej. Zakazano bezwzględnie sprzedawać napojów nieletnim do 21 lat lub uczniom wszelkiego rodzaju szkół niższych i średnich bez względu na ich (t. j. uczni wiek). Zabronionym też jest wyszynk w zamian za zboże lub inne wytwory gospodarstwa wiejskiego albo na pokrycie zobowiązań lub za wykonaną pracę. Ten przepis odnosi się głównie do stosunków na kresach wschodnich, choć i u nas na wsi nie rzadko się takie wypadki zdarzają. Przełomowemi jednakże i wkraczającemi głęboko do naszych przepisów prawa cywilnego są następujące przepisy:

„**Art.** 9 (1). Należytości, skredytowanych za napoje alkoholowe, sprzedane detalicznie lub pozbyte w inny sposób, a zwłaszcza za podane na miejscu do spożycia, nie można dochodzić w drodze skargi. Umowy zastawu i poręki, zawarte w celu zabezpieczenia takich należności, są prawnie nieważne.

(2). Postanowienia ustępu pierwszego niniejszego artykułu nie stosują się do należności za napoje alkoholowe, podane na kredyt gościom w hotelach, pensjonatach i innych tego rodzaju zakładach, jeżeli goście ci otrzymują w tych zakładach mieszkanie i wyżywienie.

Art. 13 (1). Kto na zabezpieczenie należności, skredytowanych za napoje alkoholowe, sprzedane detalicznie lub lub pozbyte detalicznie w inny sposób, a zwłaszcza podane na miejscu do spożycia, żąda albo przyjmuje zastaw albo porękę, tudzież kto usiłuje obejść przepisy art. 8 pkt. b) i 9 zapomocą aktu pozornego, lub tym sposobem, że każe sobie wystawić dokument, a w szczególności weksel, będzie karany grzywną do 1.000 złotych lub aresztem do 6 tygodni. Kary grzywny i aresztu mogą być nałożone łącznie.

(2) Postanowienie drugiego ustępu art. 10 ma analogiczne zastosowanie z tem, że kara zastępczego aresztu nie może przekraczać 4 tygodni.

Art. 13 nie mówi całkiem wyraźnie, by taki niewyskarżony stosunek prawny między restauratorem a spożywcą, nie mógł być przemieniony na stosunek umowny natury tak zwanej abstrakcyjnej, w myśl §§ 780 nast. niemieckiej ustawy cywilnej, które to §§ przewidują samodzielne przyrzeczenie lub uznanie długu, niezależne zupełnie od umowy podstawowej (pierwotnej). Restaurator, wedle art. 13 nie chcąc się stać karalnym, za kredytowaną wierzytelność z **detalicznego spożycia,** będzie mógł w przyszłości przyjmować tylko gotówkę, o ile szanowny spożywca zechce mu wogóle zapłacić za **kredytowaną** należność. Jeśli każe sobie przez spożywcę wystawić weksel lub dokument z § 780 niem. ust. cyw., to może go zdaniem naszem wyegzekwować drogą skargi, gdyż weksel lub dokument taki nie jest ni zastawem ni poręką, tylko dokumentem wartościowym swoistego rodzaju, którego natura prawna n. p. jest w teorji prawa dosyć sporną. Skarżyć więc restaurator coprawda może z takiego weksla, ale pójdzie do ula.

Należało by zastanowić się nad tem co to jest „detaliczna“ sprzedaż, gdyż tylko taka ulega ograniczeniom. Niewątpliwie ustawodawca miał na myśli taką umowę sprzedaży napojów alkoholowych przez którą nabywa się je do natychmiastowego spożycia. A więc w pierwszym rzędzie sprzedaż kieliszkową ale i też w mniejszych ilościach w zamkniętych naczyniach, przyczem granica, gdzie detaliczna sprzedaż ustaje, na pewno nie da się zawsze łatwo ustalić i zależeć będzie od danych okoliczności. To samo odnosi się do pojęcia „kredytu“ w tych wypadkach. Kredyt należy przyjąć wszędzie tam, gdzie restaurator nie wymaga natychmiastowej gotówkowej zapłaty. To żądanie będzie zwykle miało miejsce dopiero po skończonem spożyciu, a nie musi nastąpić przy każdej podanej szklance piwa lub kieliszku wódki. Za kolej się z góry płaci, za kolejki natomiast zwykle z dołu. Nie można od restauratora wymagać, by zakładał w swoim lokalu aparat rengenowski, za pomocą którego będzie gościom kieszenie prześwietlał na ich zawartości gotówki, a przecież może się zdarzyć, że gość oświadczy, że niema ani funia przy sobie (i że musi do matki pobiec po pieniądze), albo też, że odrazu się zaleje jak... no, nie powiem. Przecież i to się w życiu zdarza. Jak wtedy ma postąpić restaurator? Odpowiedź: Nie zrzec się swego żądania natychmiastowej zapłaty, to znaczy nie dawać kredytu. Jeśli się zdarzy, że gość nie zapłaci, powinien restaurator mu bezzwłocznie przesłać monitum z czasokresem stosownym, po którego upłynięciu winien mu przesłać nakaz zapłaty. I to tak, aby z okoliczności nie wynikło, że jednakże w rzeczywistości gościowi kredytu udzielił.

Ale niejeden gość może się z zadziwieniem zapytać, czemu się omawia tu tak obszernie stanowisko restauratora i jego sposoby? Otóż, dlatego, pijaczyno moja, byś się nie rozzuchwalił, dowiedziawszy się o nowej ustawie przeciwalkoholowej. Bo ustawa ta nie chce, byś detalicznego sprzedawcę napojów alkoholowych wziął na kawał, tylko byś mniej pił, skoro musisz gotówką bulić.

Nowa ustawa wchodzi w życie z dniem 17 czerwca 1931 r. Puk.

CZUWAJCIE!..

NA ZLOT HARCERZY HUFCA WĄBRZESKIEGO.

Jutrzejszej niedzieli na ulicach naszego miasta pojawi się gromadnie młodzież harcerska.

Zjadą się z całego powiatu na zlot jubileuszowy — z okazji 10-letniego istnienia hufca wąbrzeskiego.

Zobaczymy twarze młode, ogorzałe, zawsze roześmiane, jakby szczęście było ich jedynym, nieodłącznym przyjacielem.

Ale harcerz mimo uśmiechu, dumny i twardy jest.

Dumny, nie dlatego, że nosi nazwę „harcerz“ — ale dumy, że może nosić mundur szary, noszony kiedyś przez bohaterskie „Orlęta“ lwowskie, — dumy, iż siłą swej woli przestrzega twarde prawa harcerskie.

Prawo harcerskie — ten fundament olbrzymiej rzeszy braci harcerskiej — mocne jest i surowe.

Z tej właśnie surowości prawa swego czerpią harcerze, nawet najmłodsze „wilczki“ hart w pracy dla dobra Rzeczypospolitej.

Witając Was, Młodzi Harcerze, w naszym mieście, wołamy z całego serca, przepełnionego dla Was życzliwością:

CZUWAJCIE!!

Czuwajcie nad swojemi wytkniętemi celami, ideałami i pracujcie dalej dla dobra ogółu.

Czuwajcie!

—o—

PROGRAM ZLOTU HARCERSKIEGO:

Dnia 14 czerwca:

Godz. 5,30: pobudka, porządkowanie obozu i modlitwa poranna.
„ 7,00: capstrzyk drużyn przez miasto.
„ 8,00: śniadanie.
„ 9,00: otwarcie zlotu w obozie (ogród p. Twardowskiego).
„ 10,00: zbiórka wszystkich drużyn i organizacyj ze sztandarami na boisku szkoły męskiej, celem wymarszu do kościoła,
„ 10,30: nabożeństwo w kościele parafjaln. Po nabożeństwie defilada drużyn przed domem p. Burmistrza.
„ 12,50: obiad w obozie.
„ 13,00: pochód gazowy harcerzy przez miasto z okazji tygodnia LOPP.
„ 14,00—16.00: rozrywki sportow. w obozie.
„ 16,00: wspólna herbatka członków K. P. H. i drużyn w obozie solenizantów.
„ 17,00: bieg harcerski z przeszkodami naokoło jeziora.
„ 18,30: raport drużyn, rozdanie nagród i dyplomów,
„ 19,00: kolacja drużyn.
„ 20.00: wspólne ognisko, przy ognisku śp'ewy i popisy drużyn — przyrzeczenie harcerskie i zakończenie zlotu.

—o—

Festyn ludowy na rzecz osadników.

Hamer. W ub. niedzielę odbyło się tu zebranie ogólne Kółka Rolniczego, które chcąc zaradzić straszliwej doli osadników miejscowych i przyjść im z pomocą w ich naprawdę tragicznem położeniu, postanowiło urządzić w Hamerze festyn ludowy, z którego czysty dochód byłby przeznaczony na potrzeby gospodarcze osadników hamerskich. W tym celu powołano do życia komitet wykonawczy na czele z Zarządem Kółka Rolniczego. Najbliższe zebranie tego komitetu odbędzie się w niedzielę, dnia 14. czerwca br., o godz. 3 po poł. w miejscowej szkole powszechnej.

Omawiając aktualne sprawy rolnicze, jak szereg zagadnień z dziedziny hodowli, warzywnictwa i uprawy roli, postanowiono przystąpić do hodowli jedwabników i zakładania ogródków, które w pierwszym rzędzie zostaną zorganizowane w osiedlach rolnych na gruntach parcelacyjnych Hameru, a w szczególności zostaną wprowadzone pola doświadczalne z odmianami zbóż i okopowych. — Celem urzeczywistnienia tych uchwał, zarząd Kółka Rolniczego przystąpił do opracowania planu robót i poczynił odpowiednie kroki w tej sprawie u miarodajnych czynników społecznych i państwowych.

W ten sposób każde osiedle osadników tutejszych uzyska niebawem własny ogródek, połączony z sadem, a ogrodzony żywopłotem z drzew morwowych, które będą podstawą i początkiem projektowanej hodowli jedwabników.

—o—

Wielki pożar w Orzechówku.

STRATY WYNOSZĄ OKOŁO 30.000 ZŁ.

Orzechówko, 11. 6. (Tel. wł.)

W nocy z dnia 10 na 11 bm. około godziny 23-ciej wybuchł pożar w zagrodzie gospodarza p. **Józefa Muchy.**

Straszny żywioł zniszczył **chlew,** w którym znajdowało się **23 sztuki bydła, 6 koni, 2 źrebaki, 2 prosiaki, młockarka oraz wszelkie narzędzia rolnicze.**

Straty powstałe przez pożar sięgają **30.000 złotych.**

Ślady wskazują, że zachodzi tu zbrodnicze podpalenie. Dochodzenie policyjne prowadzi policja z Ryńska.

—o—

TOGI W SĄDACH.

P. Minister Sprawiedliwości zarządził, by z dniem 1 lipca b. r. sędziowie, prokuratorowie i adwokaci na całym obszarze Państwa we wszystkich sądach występowali w czasie pełnienia swych czynności urzędowych w togach.

WIADOMOŚCI POTOCZNE.

Wąbrzeźno, dnia 12 czerwca 1931r.

— **Zakończenie oktawy Bożego Ciała.** W dniu wczorajszym zakończono oktawę Bożego Ciała solennemi nieszporami i procesją. Nieszpory przy tłumnym udziale wiernych odprawił ks. **Wielewski.**

— **Brak prądu.** Wczoraj wieczorem, gdy słońce już dawno zaszło, wiatru nie było i wróble nie latały, by móc usiąść na druty, zabrakło prądu elektrycznego. W nocy znowu prądu brakło przez trzy godziny. Podobno, jak nas informowano, linja z Gródka była wyłączona, chociaż burzy nie było.

— **Chować dobrze kwity podatkowe!** W ostatnim czasie otrzymują niektórzy podatnicy wezwanie z urzędu skarbowego w sprawie jakichś zaległości z przed kilku lat, bo aż z roku 1927, 1928 i t. d. Zawinił w tem oczywiście odnośny urzędnik, który wówczas nieprawidłowo podatki w książki zapisywał i tym sposobem naraził podatników na różne przykrości. Skoro podatnik nie zdoła kwitami udowodnić, że wszystko zapłacił, będzie miał teraz niepotrzebne trudności.

— **Powiatowa Kasa Chorych.** Pomocy w nagłych wypadkach w niedzielę, dn. 14. bm. udziela p. dr. **Janiszewski Wąbrzeźno,** a na okręg **Kowalewo p. dr. Owczarczak.**

— **Już tylko kilka dni!** Przypominamy wszystkich P. T. Czytelnikom, iż tylko kilka dni dzieli nas od ciągnienia losów Polskiej Loterji Państwowej. — Kto jeszcze nie kupił losu, powinien dziś jeszcze zakupić, bo w kolekturze „Głosu Wąbrzeskiego“ są ostatnie dni sprzedaży loseów. Chcesz szczęścia i bogactwa — kupuj losy w kolekturze „Głs Wąbrzeski“.

— **Sprawa śmierci** ś. p. Lewandowskiego z Ludowic została przez Policję Państw. po dłuższych dochodzeniach wyświetlona. — Mimowolnym sprawcą śmierci ś. p. Lewandowskiego był robotnik **Kempka,** który wraz z tragicznie zmarłym byli na kłusownictwie. Kempka, idąc z fuzją przez krzaki, zawadził o nie tak, iż fuzja wypaliła i nabój ugodził Lewandowskiego.

— **Konfederacja Zw. Zaw. w Polsce, oddział Wąbrzeźno** urządza w niedzielę, dnia 14 czerwca o godz. 13-tej wielki wiec w Strzelnicy przy ul. Pomorskiej. Wszystkich członków i sympatyków na nowyższy wiec zaprasza Zarząd.

— **Z ruchu Ch. Z. P. w Wąbrzeźnie.** W niedzielę, dnia 7. 6. br. odbyła się konferencja w Sekretarjacie Ch. Z. P. prezesów filjalnych pod przewodnictw. A. **Zglinickiego** przy współudziale p. **Kossaka** sekr. okr. Konfederacji Zw. Zawodowych w Polsce z Torunia. Na konferencji jednogłośnie uchwalono, że Zw. Ch. Z. P. wstępuje do Konfederacji Zw. Zaw. w Polsce. Prezesi i mężowie zaufania byli upoważnieni do powyższej uchwały przez zjazd delegatów Ch. Z. P., który się odbył 10 maja w Wąbrzeźnie. Na podstawie powyższych danych podajemy do wiadomości wszystkim członkom i sympatykom, że z dniem 15 czerwca br. sekretarjat Ch. Z. P. zmienia nazwę swoją na sekretarjat oddziału Konfederacji Zw. Zaw. w Polsce.

× **Ferje letnie** w szkołach średnich rozpoczną się w r. b. w sobotę, 20 bm.

— **Golub.** (Kradzież). P. Antoniemu Jastrzębskiemu skradziono onegdaj rower męski.

— **Płużnica.** (Kradzież). Do składu p. Br. Dąbrowskiego zakradli się złodzieje i skradli różnych towarów za około 200 złotych. Policja prowadzi dochodzenia, celem wykrycia sprawców kradzieży.

— **Małe Pułkowo.** (Dziwaczna sekta). Od dłuższego czasu na terenie naszej gminy rozwija swoją działalność dziwaczna sekta pod nazwą „Sakramentystów“. Członkom sekty nie wolno jadać mięsa wieprzowego, nie palić papierosów, a jadać tylko drób i jarzyny. Do sekty tej zapisało się kilkunastu z Wąbrzeźna. W pierwsze święto Zielonych Świąt odbył się „chrzest“, czyli przyjęcie do sekty nowych członków.

MINISTROWIE NIEMIECCY W LONDYNIE.



Od kilku dni bawią w Londynie: Kanclerz Rzeszy Bruening i niemiecki minister Spraw Zagranicznych Curtius. Na ilustracji z lewej strony kanclerz Bruening, z prawej — premjer Mac Donald na dworcu londyńskim.

ROZPORZĄDZENIE MINISTRA ROLNICTWA

z dnia 27 marca 1931 r.

o tępieniu ostu.

Na podstawie art. 2, 3, 4, 8, 10 i 19 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19 listopada 1927 r. o zwalczaniu chorób roślin oraz o tępieniu chwastów i szkodników roślin (Dz. U. R. P. Nr. 108, poz. 922) zarządzam co następuje:

§ 1.

Zarządza się tępienie ostu polnego (Cirsium arvense), ostu lancetowego (Cirsium lanceolatum), ostu siwego (Cirsium canum), ostu łąkowego (Cirsium rivulare), ostu zwisłego (Carduus nutans), ostu kędzierzawego (Carduus cripis) i ostu nastroszonego (Carduus acanthoides).

§ 2.

Kto ma oset (§ 1) na gruncie przez siebie użytkowanym lub zarządzanym, obowiązany jest corocznie roślinę tę z korzeniami wyrywać lub w inny sposób niszczyć tak, ażeby ją całkowicie ze swego gruntu usunąć, a przynajmniej nie dopuszczać do zakwitnienia.

§ 3.

Zarządy gmin corocznie wiosną przed dniem 1 maja, a w r. 1931 przed dniem 15 maja, obowiązane są ogłaszać w sposób w miejscowości przyjęty przypomnienie wszystkim mieszkańcom podlegającym w myśl § 2 obowiązkowi niszczenia ostu, że obowiązek ten na nich ciąży.

§ 4.

Niewypełnienie obowiązku niszczenia ostu pomimo przypomnienia (§ 3) stanowić będzie naruszenie rozporządzenia niniejszego karalne w myśl przepisów karnych rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19 listopada 1927 roku o zwalczaniu chorób roślin oraz o tępieniu chwastów i szkodników rolśin.

§ 5.

gruncie w odpowiedniej porze, czy obowiązek niszczenia ostu po przypomnieniu w myśl § 3 o tym obowiązku jest wypełniany i o wypadkach niewypełnienia donosić powiatowej władzy administracji ogólnej celem ukarania winnych.

§ 6.

Powołuje się do współdziałania z władzami wymienionemi w ustępie 1 art. 8 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19 listopada 1927 r. (Dz. U. R. P. Nr. 108, poz. 922) w akcji tępienia ostu, przewidzianej w niniejszem rozporządzeniu, odpowiedni techniczny personel państwowych urzędów i zakładów, związków samorządowych oraz organizacyj społeczno-rolniczych.

§ 7.

Na gruntach użytkowanych przez państwowe zakłady naukowe oraz na gruntach stanowiących własność Państwa i pozostających pod zarządem administracji państwowej, tępienie ostu — stosownie do postanowień rozporządzenia niniejszego — należy do organów państwowych zarządzających temi gruntami.

§ 8.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenai.

Minister Rolnictwa: Leon J.-Połczyński.

Powyższe podaje się do wiadomości zainteresowanym i ścsiłego przestrzegania.

Wąbrzeźno, dnia 12 maja 1931 r.

Miejski Urząd Bezp. i Porządku Publicznego.

TARGOWISKO MIEJSKIE.

Płacono za 100 kg. żywej wagi (ceny Targowice Poznań łącznie z kosztami handlowemi).

Poznań, dnia 9 V. 1931 r.

I. BYDŁO:

a) WOŁY:	
1. pełnomięsiste wytuczone, niezaprzęgane	106—110
b) BUHAJE:	
1. wytuczone, pełnomięsiste	96—108
2. tuczne, mięsiste	88— 96
3. nietuczne dobrze odżywione stare	76—84
4. miernie odżywione	66—70
c) KROWY:	
1. wytuczone, pełnomięsiste	100—108
2. tuczne, mięsiste	94— 98
3. nietuczne, dobrze odżywione	72— 78
4. miernie odżywione	44— 56
d) JAŁOWICE:	
1. wytuczone, pełnomięsiste	100—108
2. tuczne, mięsiste	94— 98
3. nietuczne, dobrze odżywione	82— 90
4. miernie odżywione	65— 70
e) MŁODZIEŻ:	
1. dobrze odżywiona	66— 70
f) CIELĘTA:	
1. najprzedniejsze cielęta, wytu-	94—100
2. tuczne cielęta	86— 90
3. miernie odżywione	70— 80

II. ŚWINIE (tuczniki).

1. pełnomięsiste od 120—150 kg. żywej wagi	118—120
2. pełnomięsiste od 100—120 kg. żywej wagi	106—110
3. pełnomięsiste od 80—100 kg. żywej wagi	100—1[illegible]8
4. mięsiste świnie ponad 80 kg.	84— 98
5. maciory i późne kastraty	96—110
6. świnie bekonowe	—

Przebieg targu: spokojny.

Z BLIŻSZEJ I DALSZEJ OKOLICY.

× **Nowemiasto.** (Pożar). Dnia 3. b. m. w południe powstał pożar na poddaszu domu mieszkalnego p. adw. Domagały. Podasze, gdzie powstał pożar należy do lokatora Anny Gęstwickiej. Pożar został ugaszony przez domowników. Przyczyna pożaru nie została dotychczas ustalona. Istnieje podejrzenie, że pożar został wzniecony ręką zbrodniczą. — Dach domu uległ znacznemu uszkodzeniu.

× **Kawki.** (Wielki pożar). Dnia 6. bm. w południe wybuchł pożar w oborze majątku u Janusza Odrowąż - Pieniążka, który zniszczył prawie całą oborę. Straty wynoszą około 20.000 zł. Właściciel tegoż majątku J. O. Pieniążek zamieszkuje sale w Górkach Dumskich, pow. szubińskim, a tylko od czasu do czasu przyjeżdża na maj. w Kawkach. — Przyczyna pożaru nie została narazie ustalona.

× **Budziszewo.** (Pożar zabudowań). — Onegdaj w stodole rolnika Jana Hinza, wybuchł pożar, wskutek czego spłonęła stodoła, dom mieszkalny i chlew. Straty wynoszą przeszło 10.000 zł. — Ogień powstał w słomie przy stodole. Poszkodowany miał ubezp. spalone budynki w Tow. Ubezp. w Książkach pow. wąbrzeskim.

× **Pacółtowo.** (Dziecko utopiło się w bagnie). Dnia 7. b. m. przed poł. wyszli małżonk. Wiśniewscy na pole do pracy, zostawiając na podwórzu 7-letnie dziecko, bawiące się w piasku. Po pewnym czasie udało się dziecko do bagna, gdzie wpadło do wody i się utopiło.

× **Chrośle.** (Kradzież wędlin). W nocy z 20 na 21. ub. m. włamali się bliżej nieznani sprawcy do składu rzeźnika J. Philippa, skąd zabrali 35 funtów słoniny, 50 funtów smalcu i ubranie łącznej wartości 500 zł. Sprawcy zajechali furmanką.

× **Nowemiasto.** (Pojawienie się falsyfikatów). Tutejszy Urząd Pocztowy zatrzymał onegdaj jeden banknot 20-złotowy wpłacony przez p. Władysł. Raszkowskiego jako fałszywy. Przeprowadzona ekspertyza wykazała, że zatrzymany banknot jest falsyfikatem wobec czego podlega konfiskacie.

× **Lidzbark.** (Niefortunna przejażdżka po jeziorze). W niedzielę, dnia 7. b. m. po poł. używali przejażdżki po jeziorze lidzbarskim pp. Bieniszewski Fel. i Tomaszewski Łucjan, kajakiem p. Nadolskiego. Będąc na środku jeziora, kajak się wywrócił i niefortunni spacerowicze wpadli do wody. Niewątpliwie p. Bieniszewski byłby utonął, gdyby nie nadeszła pomoc, która wyciągnęła obu z wody. Kajak poszedł na dno i niema najmniejszej nadziei wydobycia go.

RUCH TOWARZYSTW

— **Właściciele Nieruchomości!** W piątek, dnia 12. bm. o godz. 7,30 wiecz. w Strzelnicy odbędzie się zebranie plenarne. Na porządku obrad bardzo ważne sprawy. Zarząd.

— **Kowalewo.** W niedzielę, dnia 14. bm. o godz. 12-tej w poł. odbędzie się zebranie **Kółka Rolniczego w Kowalewie w Szkole Rolniczej** — męskiej. O liczny udział członków ze względu na ważność spraw uprasza Zarząd Kółka Roln.

— **Kowalewo.** W dn. 14 czerwca br. o godz. 13-tej w lokalu p. Ziehlkowej odbędzie się miesięczne zebranie miejscowego Koła Związku Inwalidów Woj. Rz. P. w Kowalewie. Przybycie wszystkich członków jest konieczne z powodu ważnych obrad. Zarząd.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warunek: handel hurt. parytet Poznań, ładunki wag., dostawa bieżąca za 100 kg. w zł.

Poznań, dnia 10. 6. 1931 r.

Żyto	28,00—28,50
Pszenica	31,75—32.00
Jęczmień targowy	27,00—28,00
Jęczmień browarowy	Ą 26,00—26,00
Owies nowy	30,00—31,00
Mąka żytnia 65%	42,00—43,00
Mąka żytnia 70%	—,——20,00
Mąka pszenna 65%	52,00—55,00
Ospa żytnia	24,50—25,00
Ospa pszenna	21,00—22,50
Rzepak	00.00 00,00
Groch Viktorja	37,00—42,00
Groch polny	—, ,10
Ziemniaki jadalne	47,00—50,08
Peluszka	—, 90357,50
Ziemniaki fabryczne	
Siano luźne	10,—10,50
Łubin niebieski	26,— ,2800
Łubin żółty	34,— 38,—
Saradela	
Koniczyna czerwona	
Koniczyna biała	200.00—300,0
Koniczyna szwedzka	280,00—400,0
Koniczyna żółta odtłuszczona	200,00—230,0
Koniczyna żółta w łuskach	11———125
Przelot	58·——.65

Drukiem i nakładem Zakł. Graf. Bolesława Szczuki. — Redaktor odpowiedzialny: **Alfons Szczuka**, Wąbrzeźno, Mickiewicza 1.

†

W czwartek, dnia 11 czerwca br. o godz. 8 rano zmarła po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona kilkakrotnie Sakramentami św. nasza najukochańsza córka, siostra i żona **ś. p.**

z Puławskich

TEKLA OLSZEWSKA

przeżywszy lat 26.

O czem donosi wszystkim krewnym i znajomym, w ciężkim smutku pogrążona

RODZINA.

Wąbrzeźno, dnia 11 czerwca 1931 r.

Eksportacja zwłok odbędzie się w niedzielę, dnia 14 czerwca br. o godz. 4 po nieszporach z domu żałoby ulica Matejki 22.

Licytacja przymusowa

Dnia 15 czerwca b. r. o godz. 12-tej sprzedawać będę najwięcej dającemu za gotówkę u p. **Wojciecha Mendryka w M. Pułkowie:**

1 centryfugę, 1 maciorę (2 ctr.), 8 prosiaków (2-miesięczn.) i 2 jałówki (1-roczne).

(—) **Litwin**, komornik sądowy w Golubiu.

Przedzierżawienie czereśni

Powiat wąbrzeski wydzierżawi drogą publicznego przetargu **zbiór czereśni z około 33 klm. szos powiatowych.**

Ustny przetarg odbędzie się **dnia 18. czerwca 1931 r. o godz. 10-tej przed poł.** w Starostwie pokój 14.

Kaucja licytacyjna wynosi 50 zł.

Warunki dzierżawy zostaną przed rozpoczęciem licytacji podane do wiadomości.

Wąbrzeźno, dnia 10 czerwca 1931 r.

Wydział Powiatowy — Zarząd Dróg w Wąbrzeźnie.

Licytacja przymusowa

Dnia 15 czerwca b. r. o godz. 14-tej sprzedawać będę najwięcej dającemu za gotówkę u p. **Zygmunta Karczewskiego w Anielewie:**

1 jałówkę jednoroczną.

(—) **Litwin**, kom. sąd. w Golubiu.

Licytacja przymusowa

Dnia 15 czerwca b. r. o godz. 10-tej sprzedawać będę najwięcej dającemu za gotówkę u p. **Andrzeja Marszałka w Gaju:**

1 bryczkę (wolant).

(—) **Litwin**, kom. sąd. w Golubiu.

Licytacja przymusowa

Dnia 15 czerwca b. r. o godz. 13-tej sprzedawać będę najwięcej dającemu za gotówkę u p. **Maksymiljana Szymczaka w M. Pułkowie:**

2 świnie (po 60 ft.), 1 bufet restaurac.

(—) **Litwin, komornik sądowy w Golubiu.**